Nr. 330 (1452). Warszawa, Wtorek 6 Grudnia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. wzywa wszystkie organizacje partyjne do urządzania wieców i zgromadzeń, protestujących przeciwko projektom ustaw wyjątkowych, oraz przeciwko próbom obalenia 8-godzinnego dnia pracy, a także w sprawie kryzysu przemysłowego i bezrobocia.

Akcja ta musi być podjęta samodzielnie przez nasze organizacje partyjne i nie może łączyć się z akcją komunistyczną.

Rezolucje Zgromadzeń należy przesyłać niezwłocznie na ręce Sekretarjatu Generalnego.

Komedja łyków warszawskich.

Niedawno Warszawa poruszona była wiadomością, że Rząd ma lada dzień rozwiązać Radę miejską. Mówimy, że była poruszona: znaczy to tylko, że była zainteresowana tą nowinką, mającą nawet pewien posmak skandalu. Ale nie powiemy, żeby Warszawa przejęła się tym domniemanym wyrokiem na swoją Radę miejską. Znana i osławiona gospodarka większości tej Rady uczyniła ją niepopularną w najszerszych kołach i ludność raczej z zadowoleniem przyjęła wiadomość, że żywot Rady ma być skrócony o kilka miesięcy i że nowe wybory dadzą nam może lepsze przedstawicielstwo miejskie.

Cóż się jednak stało? W Rządzie naszym, jak wiadomo, „myśl nie trwa nawet i godziny“. Rozwiązanie Rady miejskiej było już niemal rzeczą postanowioną. Ale Rząd cofnął się przed decyzją. Rząd ustąpił wobec lamentów prawicy, że wybory, które nastąpią po skompromitowaniu większości rozwiązaniem Rady, dadzą zwycięstwo lewicy. Tego się reakcyjne „Koło narodowe“ panicznie boi. Wyżebrało więc u Rządu, aby Rady nie rozwiązywał.

I wszystko zakończyło się nędzną i nieprzyzwoitą komedją. Prawica radziecka poświęciła swego człowieka, p. Drzewieckiego, wsadziła mu sztylet w plecy, aby tą ofiarą przebłagać Jowiszowe gniewy p. Michalskiego. Prawica wygryzła p. Drzewieckiego, aby na jego stolcu osadzić gorszego jeszcze reakcjonistę, p. Stanisława Nowodworskiego, który ma apetyt na wszelkie niezajęte wyższe urzędy. P. Nowodworski poprostu oznajmił, że będzie wykonywał ślepo polecenia p. ministra skarbu — i na tej podstawie prawica, pragnąc za wszelką cenę uniknąć kompromitującego rozwiązania, zrobiła go prezydentem stołecznego miasta!...

Byliśmy przez cały czas przeciwnikami p. Drzewieckiego i ostro zwalczaliśmy jego politykę i jego gospodarkę. Ale zmiana p. Drzewieckiego na p. Nowodworskiego nie tylko nie jest zmianą na lepsze, ale jest krzyczącą kompromitacją dla stolicy i jej Rady miejskiej. Gdyby u nas była jakaś opinja publiczna, to człowiek, który zalecał na stanowisku Naczelnika Urzędu śledczego wydobywanie z aresztantów zeznań za pomocą chłosty — stałby się nazawsze niemożliwym. Ale p. Nowodworski jest dziś — Prezydentem m. Warszawy!

Niektóre pisma burżuazyjne lamentowały, że zamiar Rządu rozwiązania warszawskiej Rady miejskiej jest zamachem na samorząd. Były to biadania niesłuszne. Zamach na samorząd byłby wtedy, gdyby Rząd zamierzał, po rozwiązaniu obecnej Rady, odłożyć wybory do nowej Rady na jakiś dłuższy czas. O ile Rząd nie miał takiego zamiaru, nie może być mowy o zamachu na samorząd. Ale prawica, biadająca na „zamach“ rządowy, sama w najgorszy sposób skompromitowała samorząd. Obawiając się bowiem wyborów, postarała się Rządowi przymilić, odżegnywając się od p. Drzewieckiego i zastępując go pospiesznie pierwszym lepszym Nowodworskim.

Prawdziwa natura endeckich łyków z „Koła narodowego“ ujawniła się w tej brzydkiej historji. Nawet pisma burżuazyjne nie mogą ukryć niesmaku z powodu tej kołtuńskiej komedji.

Ale najparadniejszą jest w całej tej sprawie rola Rządu. Czy ten mądry Rząd, który chciał radykalnie uleczyć Radę miejską przez jej rozwiązanie, myśli teraz, że gospodarka miejska niczego innego nie potrzebuje jak p. Nowodworskiego na stolcu prezydenckim? Czy Rząd to uważa za reformę gospodarki miejskiej? Czy na to Rząd narobił tyle krzyku? I czy nie jest to ironją, że „liberalny“, „inteligencki“ Rząd p. Ponikowskiego interwencją swoją dobił się tylko — tryumfu chadeka p. Nowodworskiego?!

„Oszczędności“ p. Michalskiego.

Pan Michalski krótkim „nie dam“ rozstrzyga sprawę najbardziej palących potrzeb państwowych. Dotyczy to nawet sprawy powrotu uchodźców.

W Baranowiczach dzieją się straszne rzeczy. Ludzie śpią w barakach niemających drzwi i okien — nic też dziwnego, że co noc kilku a nawet czasami kilkunastu zamarza na śmierć.

Idą tłumy, którym Baranowicze nie mogą podołać — a więc władze starają się jak najprędzej pchnąć uchodźców dalej bez odpowiedniej kwarantanny i dezynfekcji. W ten sposób zaraza tyfusu plamistego rozwleka się po całym kraju. Dość powiedzieć, że obecnie połowa personelu urzędniczego w Baranowiczach choruje na tyfus.

W ten sposób już sam obóz w Baranowiczach jest obecnie ogniskiem zarazy. Transporty z uchodźcami z Baranowicz są wysyłane w nieopalanych towarowych wagonach, gdy tymczasem pociągi bolszewickie mają piece.

„Bolszewicy“ mają swych przedstawicieli w Baranowiczach i Równem, którzy pilnują jak wyprawiani są jeńcy rosyjscy, my natomiast nie mamy naszych delegatów na pogranicznych stacjach rosyjskich w Szepietówce i Niegorełoje — i obojętnie przyglądamy się temu, jak „czekiści“ tuż pod bokiem Polski obrabowują uchodźców z kosztowniejszych rzeczy.

Wszystko to musi wywoływać straszne rozgoryczenie wśród uchodźców. A dzieje się to wszystko — w znacznym stopniu — z powodu **oszczędności p. Michalskiego, który nie chce dać pieniędzy na akcję repatrjacyjną.**

Trzeba założyć dwa nowe obozy dla powracających uchodźców w Brześciu i Dorohusku, aby w ten sposób opanować falę powracającą, poddać ją kwarantannie i dezynfekcji. Trzeba uruchomić większą ilość pociągów sanitarnych, któreby odrazu zabierały już na granicy chorych i podejrzanych o chorobę.

Inaczej na wiosnę będziemy mieli epidemję tyfusu plamistego w całej Polsce. Dziś p. Michalski żałuje dziesiątków miljonów, na wiosnę będzie musiał wydać na walkę z epidemją tyfusu setki miljonów, jednocześnie czyniąc z Polski kraj zadżumiony.

Jeśli nie przemawiają względy humanitarne, może te względy wyrachowania przemówią do rozumu p. Michalskiego.

T. H.

Listy z Pragi Czeskiej.

Praga, 1 grudnia.

Kryzys zbliża się milowymi krokami. Zdawało się, że spór górników z kapitalistami i rządem, biorący początek swój w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, a rozszerzający się na całe Państwo, da się ugodowo załatwić lub zlokalizować. Ale nadzieje te jakoś zawiodły, bo spór nietylko, że nie został zlokalizowany, nietylko, że ruch górniczy objął gorączkowo wszystkie zagłębia w Republice, ale ponadto udało się górnikom pozyskać dla swojej akcji metalowców, tkaczy, klasowo zorganizowanych kolejarzy, część drukarzy (na Słowaczyźnie), oraz hutników.

Spór górników — jak to już w ostatnim liście praskim doniosłem — toczy się właściwie już od trzech miesięcy. Rozpoczął on się samowolnem wypowiedzeniem umowy zbiorowej ze strony baronów węglowych, którzy bez żadnego zgoła porozumienia chcieli obniżyć płace akordowe i zarobki dzienne o 10%, przyczem żądali jeszcze podwyższenia wydajności pracy górników w listopadzie o 10%, a w grudniu o dalszych 10%, inaczej grozili dalszą redukcją płac o 10%.

Oczywiście, górnicy na takie prowokacyjne zamiary zgodzić się nie mogli — i rozpoczęły się narady. Dotychczas one nie doprowadziły do żadnego rezultatu, mimo to jednak kapitaliści już ogłosili na wszystkich kopalniach ostrawsko-karwińskich, że redukcja zarobków będzie uwzględniana już obecnie, w miesiącu listopadzie.

Przez 12 dni toczą się bez przerwy prawie pertraktacje, które przeniosły się z Mor. Ostrawy do Pragi, bo i Rząd bierze w nich udział przez swego ministra pracy p. Tucznego. Otóż warto o nim wspomnieć słów parę. P. Tuczny jest narodowym socjalistą, co odpowiada mniej więcej polskiej N. P. R., choć czescy N. P. R.-owcy są bardziej lewi, aniżeli polscy. Otóż p. minister Tuczny stanął po stronie górników. Przedsiębiorcy bowiem nie chcą ustąpić od swego zamiaru redukcji płac i akordów, górnicy zaś oświadczają, że postarają się o podwyższenie produkcji o 20% aż do końca stycznia 1922, lecz trwają przy dotychczasowych płacach. Wówczas p. minister Tuczny nakazał przedsiębiorcom przyjąć warunki górników i za miesiąc cofnąć zapowiedź redukcji zarobków. Oczywiście, niewiadomo, czy przedsiębiorcy zechcą to polecenie ministra wypełnić i niewiadomo też, czy Rada Ministrów przyjmie do wiadomości stanowisko ministra Tucznego. Przedsiębiorcy bowiem węglowi czynią wszystko, aby Rząd nie uznał jego stanowiska, ba, nawet ofiarują Rządowi tańszy węgiel górnośląski, byle tylko groźbę strajku i jego skutki w oczach Rządu załagodzić. Jeśli zaś minister Tuczny będzie ze swoim poglądem odosobniony, wówczas grozi nowy kryzys ministerjalny.

Górnicy zdecydowani są na wszystko. Ostatecznego rozstrzygnięcia w sprawie strajku należy spodziewać się pojutrze w sobotę, 3 grudnia, gdyż tego dnia odbędzie się konferencja górników w Mor. Ostrawie. O ile na tej konferencji zapadnie uchwała strajkowa — wówczas staną wszystkie zagłębia w Republice.

Niech górnicy polscy dbają więc o to, aby jeden Rząd burżuazyjny nie pomagał drugiemu przez przysyłanie węgla. W ubiegłym bowiem tygodniu nadeszło z Górnego Śląska 70 wagonów (czyli 70.000 centn. metr.) węgla do Czechosłowacji.

W kołach górniczych i wogóle w kołach posłów socjalistycznych uważają, że o ile Rząd nie będzie się solidaryzował z ministrem Tucznym, a przedsiębiorcy dopuszczą do strajku, wówczas Rząd ustanowić winien przymusowy Zarząd kopalń w całej Republice, zawrzeć umowę z górnikami i zmusić przedsiębiorców do uznania jej.

***

Koalicja parlamentarna pięciu stronnictw czesko-słowackich doznała w ubie-

głym tygodniu wielkiej klęski moralnej. Oto przy pierwszem czytaniu budżetu w Sejmie — odłączyli się Hlinkowcy (katolicka partja ludowa słowacka) od czeskich ludowców i tuż przed głosowaniem opuścili salę obrad sejmowych. Posłów, urządzających tę secesję, jest 12. Opozycja sejmowa urosła tedy do 132 posłów przeciw 154 posłom, tworzącym większość obecną. Do większości należą: prawica czesko-słowackiej socjalnej demokracji, czescy ludowcy, agrarjusze, narodowi demokraci i klerykali. Do opozycji zaś: wszystkie bez wyjątku stronnictwa niemieckie, madziarskie, komuniści, no i obecnie także słowaccy ludowi katolicy z ks. Hlinką na czele.

Wystąpienie ks. Hlinki narobiło w kołach sejmowych niemało hałasu. Rozbita jest wielce opiewana jedność czesko-słowacka.

***

Dnia 12 grudnia b. r. odbędzie się Zjazd niemieckiej socjalnej demokracji w Czechosłowacji. Przed Zjazdem wydał Zarząd partyjny drukowane sprawozdanie z działalności, o którem napiszę w liście następnym.

***

Poselstwo polskie czyni gorączkowe przygotowania do wysłania owej — przewidzianej w ostatniej umowie — delegacji czesko-polskiej na Śląsk Cieszyński. Zabór czeski — (chociaż nie wierzy w skuteczność prac owej delegacji) — jednak z niecierpliwością czeka na przybycie owej delegacji. Będzie się przynajmniej mogła przekonać o nieznośnych stosunkach, jakie tam panują. Ucisk trwa tam w całej pełni. Mimo wysiłków konsulatu ostrawskiego złagodzenia antagonizmów — sytuacja jest tam ogromnie ciężka.

Czy Rząd polski zechce to zrozumieć?

Adam Wełtawski.

A przyczyną główną takiego rezultatu? Ciemnota, brak oświaty i wyrobienia społecznego, brak instynktu społecznego. Tu jesteśmy u źródeł zła. Kto uważa się za socjalistę, musi jako socjalista żyć, myśleć i działać. Niewątpliwie stowarzyszenia spożywcze robotnicze są praktycznemi szkołami wspólnej, społecznej gospodarki. To też tam trzeba się uczyć gospodarować mieniem społecznem. Jeżeli członkami kooperatywy jest większość socjalistów i w zarządzie i wśród ogółu członków, to stowarzyszenie takie „powinno się rozwijać wspaniale, bo ożywia je zrozumienie i ukochanie własności oraz gospodarki społecznej. Stowarzyszenie takie powinno mieć wysokie udziały, pokryte zupełnie, duży kapitał społeczny, wielkie obroty. Jeżeli tak nie jest, żadni to socjaliści. Są to tylko gębacze bez uświadomienia i serca".

Głębokie to i słuszne słowa. Cóż to bowiem jest za socjalista (socjalista znaczy: człowiek społeczny), który gdy przyjdzie do praktycznego wcielenia zasad i haseł socjalistycznych nie umie albo, co gorsza, nie chce ich stosować. Czemże są wtedy jego wielkie i górne słowa?

Uczmy się praktykować socjalizm tam, gdzie do tego otwiera się pole. Straszliwy przykład Rosji sowieckiej powinien być dla nas ostrzeżeniem!

Zysław.

Mały feljeton.

Praktykowanie socjalizmu.

W doskonale redagowanym przez tow. B. Siwika tygodniku „Świat Pracy", organie Zw. Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych znajdujemy w N-rze 33 głęboko ujęty artykuł o istocie gospodarki społecznej, czyli socjalistycznej. Autor podkreśla w nim konieczność zrozumienia pracy i ukochania własności społecznej. „Utwierdzenie i istnienie ustroju socjalistycznego — pisze „Świat Pracy" — wymaga nietylko pozbawienia darmozjadów spółczesnych możności używania uciech życia bez pracy, a więc uspołecznienia, unarodowienia dóbr wszelkich, nietylko umiejętności pokierowania gospodarką społeczną lecz i zrozumienia doniosłości, ukochania własności i pracy społecznej. A to nie jest tak łatwo, jakby się zdawało, dla ludzi wychowanych w warunkach życia spółczesnego. Można odczuwać krzywdę, wyzysk, można oburzać się na gwałt, przemoc innych, a przecież nie mieć ani trochę zrozumienia i wyczucia istoty gospodarki społecznej".

Treścią tego zrozumienia jest poczucie, iż swoje interesy należy traktować w zespole z interesami całej społeczności. Można bowiem głosić hasła a nie pojmować ich i nie wprowadzać w życie. Przykładem Rosja sowiecka. „Ludzie tam grabili bogaczy, aby sami stać się bogaczami. Ludzie rozgrabiali fabryki uspołecznione, zakłady, dobra, bo nie mieli ani zrozumienia, ani ukochania dla własności społecznej". Skutkiem tego krach gospodarki społecznej w Rosji i świadomy powrót do form kapitalistycznych i kapitalistycznego bata.

Konferencja w Waszyngtonie.

Sprawy Dalekiego Wschodu.

Po za sprawą rozbrojenia, dla której formalnie zwołano konferencję waszyngtońską, cały szereg innych spraw zaprząta umysły członków konferencji. Wśród tych spraw miejsce niepośledanie zaimują sprawy Dalekiego Wschodu Właściwie od rozwiązania tej sprawy zależy stosunek do sprawy rozbrojenia, ponieważ sprzeczność interesów ekonomicznych między Anglją, Stanami Zjednoczonemi i Japonją uwydatnia się przedewszystkiem w walce o zakres wpływów na Dalekim Wschodzie — we Wschodniej Syberji, Sachalinie, Kamczatce, Mandżurji, wreszcie w Chinach.

Rzućmy okiem na stan rzeczy w prowincjach rosyjskich Odbywa się tam od kilku lat nieustanna walka między elementami bolszewickimi, a antybolszewickimi, przyczem Japonja w walkach tych wybitną odgrywa rolę. Po klęsce Kołczaka w lutym 1920 r. generałowie Siemjonow, Kappel, Ungern-Sternberg, Łochwicki i in. podejmują dzieło Kołczaka. W kwietniu 1920 r Siemjonow zwołuje do Czyty konferencję przedstawicieli elementów antybolszewickich z obszarów zabajkalskich. Od czerwca tegoż roku, gdy odbyło się pierwsze zebranie ziem „kresowych" Japonja wkracza, jako czynnik polityczny w sprawy syberyjskie, podczas, gdy do tej pory, od czasu obsadzenia Władywostoku na wiosnę 1918 r, Japonja dbała przeważnie o rozszerzenie swych wpływów militarnych do jeziora Bajkalskiego. Na zebraniu tem Siemjonow zwraca się do oficjalnego przedstawiciela Japonji z prośbą o czynną pomoc w walce z bolszewikami.

Ale rola sojusznika Siemjonowa sprawia Japonji wielkie trudności. Bolszewicy posiadają znaczne siły wojskowe i dobrze zorganizowaną propagandę, przybierającą często postać nacjonal - bolszewizmu. W Nikołajewsku dochodzi do straszliwej rzezi, w której ginie ok. 800 Japończyków. W samej Japonji wzbiera opozycja przeciwko okupacji Syberji przez wojska japońskie (utrzymanie wojsk w samym tylko okręgu Morskim kosztuje Japonję 100 miljonów jenów rocznie) W lipcu Japonja oznajmia, że opuszcza Syberję; ewakuacja postępuje b. powoli, ale mimo to wojska japońskie stopniowo opuszczają obszar Amuru, zachodnią część kraju Zabajkalskiego, Czytę, oraz północny i środkowy obszar morski.

Siemjonow. opuszczony przez Japonję, czuje się zmuszony do ustępstw i w sierpniu oddaje władzę cywilną w ręce „Zgromadzenia Krajowego", zachowując jedynie dla siebie władzę wojskową. Ale ustępstwa te przyszły zbyt późno. Cała niemal ludność powstaje przeciwko Siemjonowowi, który cofa się przed wojskami bolszewickiemi i ukrywa się w Port-Arturze, będącym fortecą sił japońsko - antybolszewickich. Na konferencji w Czycie w dn. 31 października 1920 r przedstawiciele ziemi Zabajkalskiej, Amuru, Sachalinu i Kamczatki tworzą republikę Dalekiego Wschodu.

Rząd tej republiki liczy na 13 tek 6 demokratycznych, nie jest więc rządem bolszewickim. Łączy go jednak z Moskwą dążność do wyparcia wpływów japońskich i okupacji japońskiej. Dn. 26 maja r. b dochodzi do upadku rządu we Władywostoku, nie bez udziału Japonji, oczywiście. Nowy szef rządu Merkułow uchodzi za powolne narzędzie w ręku Japonji. Ale Japonja prowadzi grę podwójną: jednocześnie nawiązuje rokowania z przedstawicielem „Rep. Dal. Wschodu", Kożewnikowym i godzi się nawet na ewakuację okręgu Morskiego w zamian za ustępstwa gospodarcze i pomoc finansową dla Republiki. Japonja żąda koncesji na prawo wyzyskania lasów i kopalń kraju Zabajkalskiego, budowy kolei, połowu ryb, komunikacji rzecznej, oraz dzierżawy Sachalinu na przeciąg lat 30. (Sachalin ma ogromne bogactwa węgla i ropy ziemnej, znajduje się zresztą oddawna w rękach Japonji).

Wobec zbliżającej się konferencji waszyngtońskiej Japonja parła z całych sił do jaknajszybszego zawarcia umowy z „Rep. Dal. Wsch.". by konferencja stanęła przed faktem dokonanym. A apetyt japoński siłą rzeczy wzmocnił czujność Stanów Zjednoczonych, które już oddawna upatrzyły Syberję, jako teren dla swej ekspansji gospodarczej. W tym też celu jeździł do Rosji Vanderlip, który miał już podobno zawrzeć z Moskwą umowy gospodarcze, w których ma być też mowa o Sachalinie

Z powyższego wynika jasno, że w zatargu amerykańsko - japońskim Stany Zjednoczone stają po stronie Rosji. Nie chcąc uznać rządu bolszewickiego, Stany Zjednoczone głoszą mimo to hasło „całości ziem rosyjskich", bo ta całość potrzebna jest St. Ziedn. dla skutecznej konkurencji z Japonją na Dalekim Wschodzie. Dlatego też, nie mogąc dopuścić oficjalnie przedstawiciela rządu sowieckiego na konferencję, Stany Zjednoczone zgodziły się jednak na przyjęcie Litwinowa w charakterze nieurzędowym

Książki nadesłane.

Max Brod. Tycho de Brahe. Powieść. Z 52-go Tysiąca ósmego wydania niemieckiego za zezwoleniem autora tł. Olwid. Nakładem „Zdroju". Poznań.

Tęsknota ku Niemu. Modlitewnik, zebrała W. H. Nakład „Zdroju".

Bojówka endecka w Poznańskiem

Stowarzyszenie ziemian poznańskich „Producenci Rolni" (prezes Szułdrzyński) zaofiarowało 1.300.000 mk. na utworzenie bojówki endeckiej, mającej na celu rozbijać wiece partji robotniczych i wogóle terroryzować wszystkich nie-endeków. Zdołano zwerbować ok. 47 osób, z których utworzono 5 bojówek. Sprawa ta nabrała rozgłosu wskutek tego, że wśród zwerbowanych członków znalazły się jednostki nie dość „ideowe", by „pracować" zadarmo, a nie otrzymawszy w czasie od 1 do 20 października pensji, wystąpiły przy pomocy adwokata Chmielewskiego na drogę sądową. Skarga skierowana jest przeciwko niejakiemu Kędzi, który z początku wypłacił członkom bojówki 300 tys. mk., następnie zaś, zwróciwszy się do Banku Ziemian o dalsze fundusze, otrzymał odpowiedź, że pieniądze oddane zostały do dyspozycji... **Odd. II D. O. G. w Poznaniu.**

I to jest najciekawsza strona tej sprawy. Okazuje się, że Oddz. II nietylko brał pieniądze na wypłaty dla bojowców endeckich, ale też obdarzył ich 10 rewolwerami, a kierownik Oddziału II major Boczkowski-Boćkowski wystawił kilku członkom bojówki legitymacje, jako konfidentom Oddziału. Podobno 476 tys. mk. z sumy, powierzonej panu majorowi wydał tenże na „propagandę", wobec czego członkowie słusznie mogli się uczuć pokrzywdzeni.

O potędze komunistów w Polsce świadczy dobitnie fakt następujący. Komuniści rozpowszechnili odezwę, nawołującą do strajku powszechnego w całej Polsce w dn. 2 b. m. Klasa robotnicza poprostu zignorowała to wezwanie. Strajku nietylko powszechnego, ale wogóle żadnego nie było.

Komuniści nawoływali do strajku z powodu projektów ustaw wyjątkowych. Wezwanie ich nie odniosło żadnego skutku, a głupia ich taktyka mogłaby tylko umocnić reakcję, domagającą się ustaw wyjątkowych. Ale klasa robotnicza stoi na straży i zwalczać będzie ustawy wyjątkowe — nie idąc jednak za komunistami, lecz pod kierunkiem P. P. S. i Centralnej Komisji Zw. Zaw.

Śladami Jasińskiego?

Pisaliśmy już w „Robotniku" o prześladowaniu prezesa lubelskiego Koła Zw. zaw. kol., za to, że strajk — wywołany przez grupkę warchołów w Lublinie — zlikwidował w przeciągu 2 dni.

Ale na prześladowaniu tow. Pelara jeszcze nie koniec! Posypały się bowiem w dyrekcji radomskiej wyrzucania z pracy ludzi niewinnych.

Dwie strony współdziałają tu na szkodę i zgubę pracowników kolejowych: komuniści i administracja kolejowa, tępa i bezmyślna.

Gdy komunistyczne warcholenie tu i owdzie umysły rozgoryczonych nędzą ludzi pociągnie za sobą, w lot zjawia się administracja i wyrzuca na bruk biedaków, których całą winą jest to, że byli na tyle nieostrożni, iż dali się wprowadzić w błąd różnemi anonimowemi a sfałszowanemi depeszami.

Wygląda to tak, jak gdyby komunistyczne warcholstwo napędzało ofiary w sieci różnych panów dygnitarzy i administracji, którzy swą tępość i nieudolność w służbie usiłują pokryć „energją" w prześladowaniu pracowników kolejowych. Wichrzenie komunistów nię-

1)

JAN AUGUSTYNOWICZ.

—o—

Opowieść o królewnie Lali i królewiczu Bobie

(nie według Mickiewicza).

Królewna Lala nie była wcale pochodzenia królewskiego i nie żyła w jakiejś epoce królewskiej. Była córką zwyczajnego dorożkarza warszawskiego, wlokącego się na koźle tuż za ogonem swej dychawicznej, czasem ligającej, szkapy i rozmyślającego smętnie a z wściekłością o piekielnych wybojach w bruku niby przeważnie drewnianym, przypominającym nieokreślonością i cuchnieniem materjał, z jakiego uczynione zostały łby wszystkich nieprzyjaciół brodatej i wyświechtanej „sałaty" — do rajców miejskich włącznie. Epoka zaś, w której losy kazały trwać królewnie Lali aby umęczała duszę swoją i cudze i wyrzekała się nawet czekoladki (musiałaby wydać na nią poważniejsze oszczędności swej pończochy) była epoką „zawracania gitary" — wedle twierdzenia królewny Lali, — czyli demokratyzmu, posyłanego przez nią, jako prawdziwą królewnę, do „zatraconych chorób". Nie czuła się dobrze w tak „skandalicznych" czasach, gdy pierwszy lepszy obwieś lub „kuchta" pierwsza lepsza zachorowali — i to niby prawnie — na jakieś „pretensje" i kiedy się całej tej hołocie, z piekła rodem, we łbach do reszty poprzewracało.

Królewna Lala była nietylko arystokratką o gustach niesłychanie wybrednych, lecz i zdecydowaną monarchistką, co niby ze względu na królewskie dostojeństwo, nie należało do rzeczy niezrozumiałych. Zupełnie zgadzała się z ryżym redaktorem, który nieomal od powstania (a raczej zmartwychpowstania; gadają przecie, że już była kiedyś) „tej Polski" trąbił w swojej gazetce (królewna Lala umiała czytać i czasem „smyrgnęła okiem" na gazeciny u znajomej sprzedawczyni na rogu), że nam, panie dzieju, Polakom, potrzebna jest koniecznie monarchja z prawdziwym królem w koronie na głowie, no, i z dobrym harapem w dłoni, „żeby się wszystkie andry bały, a wszystkie porządne ludzie miał się aż miło". Królewna Lala wzdychała. Może ten w koronie poznałby ją (królewnę!), na nią by „poleciał", do siebie by przytulił i tak zostałby, na złość wszystkim „draniom", a pęknięcie znajomym „frajerkom", królową Polski, — Jezuniczku, królową już niechby nie Polski, lecz Warszawy, — jednej jej ulicy przynajmniej, jednej jej kamienicy, jednego jej mieszkania?

Ryży tymczasem „zbańczył", „kopyta" pod siebie podebrał i przestał „trajlować" o monarchji: gazetkę, jak się rzekło, djabli mu (został bez grosza i „portek") wzięli. Okrutnie ckliwo uczyniło się królewnie Lali, ile że jej tak zdmuchnął los z przed nosa jej jakby lejb-organ, lecz cóż było robić? Czekała na nowe dni, na niespodziankę życia, z rosnącą pogardą ogarniając oczyma duszy i cielesnemi dotykalnemi wielmożniącą się („zadzierającą pyska") wciąż więcej „hołotę demokratyczną" z rodzinnych suteryn, poddaszy i stancyjek do wykwalifikowanych „robociarzy" i wszelakich „szewieców" włącznie.

Królewicz Bobo zaś był też pochodzenia niekoniecznie królewskiego. Rodzic jego, który go przez pomyłkę czy wypadkiem na świat boży wydał, przez długie lata zajmował się zaszczytnem i szlachetnem gmeraniem w śmieciach warszawskich, aby z tego gmerania siebie, żonę, troje dzieci i gardło własne (w stanie wilgotności wódczanej) utrzymać. Tradycje i obyczaje, w których rósł i mężniał królewicz Bobo, były eo ipso czysto śmieciarskie, co nie przeszkadzało Bobowi, jak i Lali, mieć wrodzone poczucia dostojnicze i rozumieć dobrze wartość odrębności rasowej, obiegającej jego żyły krwi. Był panem urodzonym, co tu gadać, — jak inny jest urodzonym chamem, naprzykład, i, jeśli kto nie chciał wierzyć w ten pewnik, twierdząc, że cuchnie śmieciami od kolebki, a „andra" większego od niego trudno sobie nawet wyobrazić, większego „grandziarza", — stawiał mu parę porcji świeczek w oczach, aż się tamtemu prababka przywidziała, co było zazwyczaj zakończeniem, zadowalającem królewicza Boba, jako tako.

Królewna Lala „chodziła na zarobek", to znaczy na ulicę, na róg przeważnie, a na jaki, to obojętne, aby tylko koniec wieńczył dzieło. Pilnował zaś tego końca, a właściwie papierków, przez niego dawanych, królewicz Bobo właśnie, rycerz bez strachu i zarzutu, ryzykant na wszystkie boki, dawny defensor patriae (stał się dezerterem), sodalis własnego zawołania, królewski ptak, lubiący żywić się potem i hańbą cudzą. Nie uznawał zresztą pojęcia „hańby", pytając, co to, gdzie tego dostać i po czemu funt? Gdy królewna Lala, w chwilach nietyle poruszeń t. zwanego sumienia ile zmęczenia lub innego jakowegoś buntu, chciała „wystawić trąbę", — pokazywał jej do powąchania złożone ku środkowi pięć palców prawej dłoni, obiecując wybić „perły z gęby" w razie dalszego sprzeciwu. Królewna Lala klęła, na czem świat nie stoi, podbierała nieco „kiecki" pod siebie i puszczała się w świat dalszy, na najbliższy róg, aby tam cierpliwie swoje wyczekać. Królewicz Bobo, z papierosem (dulą) w zębach i rękoma (rękami) w kieszeniach, z kaszkietem, nasuniętym melancholijnie na oko, pogwizdując arję z „Trubadura" (według katarynki), dawał cierpliwe baczenie.

Królewna Lala była młoda jeszcze: miała lat osiemnaście dopiero. I królewicz Bobo do starych nie należał: liczył wiosen dwadzieścia cztery. Łączyła ich ta wiosna lat, nietylko rasowość, a był czas, kiedy Lala kochała się nawet w Bobie, ofiarowawszy mu, acz bez jawnego przyzwolenia, swoją naiwność cielesną i błogosławiąc ogień, jakim on to całopalenie przez dobre pół roku podsycał. Lecz wszystko jeżdżeje, wszystko się kończy. Skończył się i sen o miodzie Lali, praktyczny zaś Bobo, zmiarkowawszy warunki, jakie jej cielesność przedstawiała, a czując niespożyty, wrodzono-królewski wstręt do pracy jakiejkolwiek (ostatnio zajmował się kradzieżami z włamaniem), postanowił dać Lali możność dalszego kształcenia się w wyrabianiu w sobie zamiłowania do wiecznej wesołości życia, jako że nie był ani wisielcem, urwanym z postronka, czyli pesymistą, ani warjatem.

Był kiedyś nadspodzianie ciepły marcowy wieczór, gdy Lala, jak zwykle, mierzyła bucikami ilość kroków od najbliższej latarni na rogu do latarni na jakimś dalszym rogu, naprzykład

(D. c. n.)

dzy kolejarzami daje właśnie tej „energji" pole do popisu.

Kto jednak, jeżeli nie Rząd sam, jeżeli nie świeża jeszcze tradycja rządów Jasińskiego, stworzył takie na kolei chorobliwe stosunki, iż kto bądź sfingowaną depeszą tu i owdzie zamęt wywołać potrafi?! Kto stworzył właśnie wieczne to wrzenie na kolei, jeżeli nie wszystkie dotąd stosowane metody traktowania pracowników kolejowych i ich żądań?!

Jasiński został napędzony. Ale czy dużo pod jego następcą się zmieniło?!

Nie wiemy, jakie tam p. Sikorski ma dalsze na przyszłość zamiary, ale to wiemy, że wszystko zostało po staremu. Faktem jednak jest, że na kolei trwa w dalszym ciągu policyjne, bezmyślne prześladowanie pracowników i deptanie ich praw.

Echa strajku lutowego odzywają się jeszcze dotąd po niektórych dyrekcjach, jeszcze w dalszym ciągu wyrzuca się z kolei ludzi lub okłada wysokiemi grzywnami — za luty!

Tak np. w dyrekcji krakowskiej wydalono niedawno w drodze dyscyplinarnej 2-ch konduktorów kolei z Jasła, mających lata służby za sobą i jednego prowizorycznego; 2 innym pracownikom wymierzono grzywny w wysokości 2% od ich poborów. Są to kary jeszcze za zajścia lutowe!

Od lutego aż do listopada a więc przez 8 przeszło miesięcy badano „winę" oskarżonych i zbierano „dowody"!... Najzawilsze śledztwa kryminalne kończą się w czasie o wiele krótszym, tylko administracja kolejowa potrzebowała aż tylu miesięcy, by „wykazać", jakich to „zbrodni" obwinieni się dopuścili. Można zatem wyobrazić sobie, jak w gruncie rzeczy „wina" ta wygląda! A jednak 3 pracowników, ludzi z rodzinami, wyrzuca się za nią z kolei — pod zimę!

Nic dziwnego, że takie metody podtrzymują na kolei stan podniecenia. Ten stan, to wyłącznie tylko rezultat rządów Jasińskiego i całej falangi różnych pomniejszych „dygnitarzy" kolejowych. **K. O. K.**

Zblizka i zdaleka.

NAUKA HISTORJI.

Depesza datowana z Wiednia 2 grudnia donosi, że „w Madrycie została proklamowana republika. Parlament został przez tłum i wojsko zajęty. Król uciekł. Armja wypowiada się za republiką".

Nie wiemy, czy rzeczywistość odpowiada tym hjobowym dla monarchistów polskich nowinom. Ale wiemy wszyscy, dzięki oficjalnej naszej agencji telegraficznej, że w Wiedniu z namowy komunistów tłum porozbijał sklepy, wytłukł okna we wszystkich pierwszorzędnych kawiarniach i czynił to z taką bezwzględną precyzją, że sześć tysięcy kelnerów, kucharzy i praczek pozostaje na bruku, bez chleba i bez jutra. Miejscowy wielki organ socjalistyczny ostrzega robotników przed udziałem w rabunkach ulicznych, które błotem ulicy pokrywają dobre imię i honor klasy robotniczej. Jednocześnie dziennik ten uderza na rząd i na klasy posiadające: „patrzcie, do jakiej rozpaczy doprowadziliście tego spokojnego, przez wojnę zdziesiątkowanego, wygłodzonego i zabitego na duchu robotnika — daje się porywać rozpaczy, przekracza granice, które go dzielą od „lumpenproletarjatu"; grabi odzież, chleb, mięso; tu i owdzie słucha syren, nawołujących do „bicia Żydów". Któż temu winien? Wasza polityka finansowa, wasza polityka podatkowa, wasza polityka żyjąca chwilą, bez myśli o jutrze, łudząca siebie nadzieją na „cud nad Dunajem", a w danej chwili nakładająca wciąż tylko podatki pośrednie bijące całą siłą w podstawy bytu szerokich mas, szukających pracy w czasie, gdy tej pracy niema, szukających chleba w czasie, gdy ten chleb staje się coraz droższy..."

Tak oto przemawia dziennik wiedeński. Tak przemawia od lat całych prasa liberalna hiszpańska. „Mane, tekel, fares" — stary chochoł znany od czasów biblijnego Baltazara — nikogo widać z możnych nie odstraszył i nie odstrasza. W czasie, gdy Aleksander II liberalizował i nosił się z myślą nadania Rosji konstytucji (Loris Melikowa), ostrzeżenie przyszło z... Berlina: „Nie dawaj swobód, dasz trochę, będą żądali więcej..." — pisał do siostrzeńca Wilhelm I, drżący na myśl o wolnej Rosji, któraby nie chciała już słuchać niewolniczo rad i nakazów, płynących z nad Sprewy. Wtedy był moment uratowania tronu Romanowów na długie lata, jak Habsburgowie uratowali swój po pogromie 1866 roku. Moskal rozumu nie miał, Aleksander II stracił życie, a syn jego przygotował te wszystkie pogromy, od których zawalił się tron jego znowu syna. Historyk wbrew królom i ich ministrom, nie żyje chwilą. Chwila, którą widzimy, ułomnemi naszemi zmysłami ją postrzegając, cóż nam dać może prócz chaosu? Musimy sięgać do przyczyn, aby tę chwilę sobie uświadomić. Do przyczyn, nieraz dalekich, które tylko duża wiedza, cierpliwa i wytrwała pozwala nam zrozumieć i w całej pełni — sobie uświadomić! Ale ta znajomość przyczyn i ta świadomość przyczyn pozwala historykowi na pewność sądu. Sąd, oparty na znajomości przyczyn nie może zasługiwać na miano powierzchownego i podmiotowego.

Dlatego pewnie mężowie stanu angielscy byli historykami. Przewidywali i przygotowywali się. Anglja w ciągu dziewiętnastego stulecia trzykrotnie poddała rewizji swoje prawo wyborcze. Co trzydzieści lat demokratyzowała je. Nie czekała aż zegar dziejowy wydzwoni fatalną minutę „Rewolucji!" Urządzała fatalną klepsydrę czasu. Rozszerzyć prawo wyborcze na coraz szersze kręgi ludności, jednocześnie przy pomocy reform społecznych podnosząc poziom umysłowy i kulturalny tych mas, to znaczy czynić te masy współodpowiedzialnemi za losy państwa! I nie mylił się stary marzyciel i humanista Gladstone. On u Stuarta Milla uczył się rozumowania logicznego i moralności wolnej od bata i wolności na rozumie opartej. On to wołał: krzywda dzieje się Boerom! krzywda dzieje się Irlandczykom! I on kładł podwaliny pod wielki gmach liberalizmu angielskiego, liberalizmu, do jakiego nie dorósł kontynent, a do którego niektóre kraje tego kontynentu i za sto lat nie dojrzeją!

Nie sposób wymagać od chadeków rządzących dzisiaj Austrją, aby byli mądrzy, jak Gladstone, jak Stuart Mill, jak John Morley, albo jak sir Edward Grey! Oni nawet tych nazwisk nie znają. Wystarczy za wszystkie osławione imię Luegera, albo Bielohlawka. Nie sposób też domagać się od wesołego, jak Achilles w operetce Alfonsa XIII, aby rozumiał przyczyny i skutki, kiedy on conajwyżej mógł zrozumieć tajemnice toalety kokot paryskich! Prędzej czy później przyjdzie i dla niego godzina ostatecznego wywczasu. Był kiedyś Karol V, był Filip, byli Burboni francuscy i neapolitańscy; byli i toskańscy. Ach, jakich też nie było Burbonów! Byli i Burboni z Pipidówki. Gdzież oni dzisiaj! Po Eskurialu straszą nietoperze. W Saint Denis, pod Paryżem, rozwścieczony tłum porozwalał nawet grobowce królów francuskich i z błotem ulicy pomieszał.

Zegar historji ostrzega nietylko Burbonów, ale i Downarowiczów. Niech się ministrowie polscy uczą historji!

Henryk Bezmaski.

Kryzys przemysłowy i bezrobocie.

Ankieta „Robotnika".

Opinja kupca z Nalewek.

W życiu gospodarczem Polski, w jej obrocie towarowym i pieniężnym, „Nalewki" odgrywają rolę, której nie należy nie doceniać. Kierują się „Nalewki" zupełnie swoistemi i osobistemi poglądami na stosunki gospodarcze, chodzą własnemi drogami wymiany i obrotu, nieraz ścieżkami krętemi, które trudno dostrzedz, mają specjalne źródła, skąd towary czerpią i specjalnych nabywców, którym towar odprzedają. Zwróciliśmy się więc do jednego z kupców nalewkowskich, jednego z tysięcy, które swój proceder z powodzeniem uprawiają i wiedzą co się na „Nalewkach" dzieje. Nie podajemy jego nazwiska — jest to pospolity „kupiec z Nalewek".

Pytamy o wybuch przesilenia. Kiedy i jak stało się, że zapanował taki nagły zastój w handlu?

— Stało się bodaj że 1-go października. Nagle zapanował zastój. O przyczynach zastoju mało kto wie. Mówią, że z powodu waluty. Naturalnie, że i spadek obcych walut swoje zrobił, ale tu były inne przyczyny. Bo, trzeba wiedzieć, we wrześniu, październiku w ciągu całej wojny, mimo że wtedy przypadają święta żydowskie, panował zwykle ożywiony ruch handlowy. Przyjeżdżali kupcy, kupowali na zimę. A w tym roku wszystko stanęło odrazu. Mnie się zdaje, że się urwało nagle, co zostało zanadto przeciągnięte. To, co się działo ostatniemi czasy w handlu, to wogóle nie da się rozumem objaśnić. Wszyscy paskowali, wszyscy kupowali. Spekulantów było kilkudziesięciu na jednego kupca. Przychodzili kupować na spekulację różne towary — lekarze, inżynierowie, adwokaci, aktorzy i Bóg wie kto. Kupowano wszystko — płacono każdą cenę. Uciekano od marki do towaru. Towar przechodził z rąk do rąk, cena jego rosła jak na drożdżach — łańcuch stawał się coraz dłuższy — aż się urwał. Panika ogarnęła rynek. Nic nie można było sprzedać, nikt nie kupował. Zabrakło też zupełnie pieniędzy, które wogóle coraz trudniej można było otrzymać z powodu gwałtownie szybkiego obrotu. Spekulanci potracili głowy, zaczęli ofiarować towar. Ceny, naturalnie, zaczęły spadać najpierw opornie, a potem już szybciej.

W hurcie ceny spadły już o 35 — 40%. Żelazne towary nawet o wiele więcej. Zaczął się odwrót spekulantów, którzy włożyli swoje pieniądze w towary licząc na duże zyski, a teraz muszą się towarów wyzbywać, bo nie mają czasami nawet z czego żyć.

Stan zupełnego zastoju trwał sześć tygodni, przez całe sześć tygodni nikt nic nie robił. Przed kilku dniami zaczęło się poprawiać. Zaczęto kupować. Kupują już teraz tylko kupcy, którzy trochę opróżnili swoje składy i przed świętami potrzebują uzupełnić swój wybór — a przed czterema tygodniami nikt jeszcze nie kupował. Znalazły się i pieniądze, ale w niedostatecznej ilości. Teraz można dostać towar na kredyt krótki coprawda, na 30 dni. We wrześniu nikt o tem słyszeć nie chciał.

Hurtownicy również zaczęli potrochu kupować — rozumie się, że po cenach już niższych. Wogóle z niższemi cenami pogodzono się już w kupiectwie zupełnie. Hurtownik przeszacował swój skład — naliczył o 40 — 50% mniej, ale ma nadzieję i pewność nowego obrotu, będzie dalej handlował. Detalista jest oporniejszy, próbuje jeszcze utrzymać wysokie ceny. Detaliści jeszcze podtrzymują drożyznę. (Tu nasz rozmówca skarżył się szczególnie na kupców z Marszałkowskiej, którzy w swych pięknych sklepach nie chcą prawie nic opuszczać). A spekulanci narazie znikli — starają się już tylko wyprzedać. Handel łańcuszkowy ustał.

— A czy pańskiem zdaniem towary dalej będą tanieć?

— Proszę pana, towar teraz już nie tanieje tak bardzo, ale i nie drożeje. Prawdopodobnie będzie taniał, ale już powolniej. Stała się podczas tego kryzysu jedna ważna rzecz. Towar oderwał się od waluty. Przedtem, kiedy waluta spadała, wołano ciągle, że towar drożeje, bo marka tanieje. Teraz już waluta nie wpływa na cenę towaru. Naprzykład w przeszłym tygodniu waluty poszły w górę, marka niemiecka nawet bardzo silnie, ale ceny towarów nie zmieniły się i, jak mówią, mało się będą zmieniać w zależności od walut. Panie, to jest szczęście dla kupców!

Ale to ożywienie, które teraz jest, to jeszcze nic. Ono wzrasta trochę, bo szmugiel do Rosji idzie lepiej. Jeszcze przed kilku tygodniami bardzo było trudno wywozić do Rosji. Ale teraz idzie coraz lepiej. W Mińsku porobiły się już spore składy z towarów polskich, które szybko się opróżniają. Kupcy mińscy przyjeżdżają nawet do Warszawy; robią coraz większe zamówienia. Płacą markami polskiemi, płacą dobrze, ale nienazbyt wygórowane ceny. Być może, że jak będzie duży wywóz do Rosji to znowu będzie haussa, ale narazie wywóz jest tylko taki, że podtrzymuje handel. Ale wywóz musi być duży, bo bez wywozu do Rosji, to będzie wegetacja. Polska będzie raj, jak będzie wywóz!

Przerwaliśmy naszemu rozmówcy tok jego rozumowań na temat wywozu do Rosji. Zadaliśmy mu kilka dodatkowych pytań, m. in. w sprawie kredytu pieniężnego.

— Otóż, jeżeli kredyt towarowy już się zaczyna rozwijać, to o kredyt pieniężny bardzo trudno. Pokątny kredyt kosztuje 4 od tysiąca dziennie. Liczy się na dnie, daje się kredyt najwyższy na kilkanaście dni.

— A jak kupcy z Rosji płacą i jak handlują?

— Jak mówiłem, płacą markami polskiemi, ale i towarami. Stamtąd szmuglują do nas szczecinę, inne surowce. Dają brylanty. Towary kupione w Polsce meldują we „Wniesztorgu", który później daje pozwolenie na wolny handel. Rubli sowieckich nie widać. Cóż on wart? Niecałe 3 fenigi polskie! Ale oni tam znajdują wszystkie waluty, surowce i prowadzą handel bardzo dobry.

Bezrobocie.

BIAŁYSTOK.

„Dziennik Białostocki" donosi, iż większość fabryk białostockich w dalszym ciągu jest czynna tylko 3 dni w tygodniu.

STRYJ.

Z fabryki skór w Stryju Apfelgrüna donoszą, że właściciel wydala robotników, a na ich miejsce przyjmuje nowych na gorszych warunkach. Wzywa się robotników, aby bez porozumienia ze Związkiem nie przyjmowali pracy w tej fabryce.

LWÓW.

Bezrobocie wśród szoferów staje się coraz groźniejsze. Już kilkudziesięciu szoferów chodzi bez pracy, natomiast właściciele samochodów sprowadzają szoferów - cudzoziemców. Również przemysłowcy naftowi mają wyłącznie obcych szoferów.

Kronika sejmowa.

Porządek dzienny dzisiejszego 268 posiedzenia Sejmu obejmuje:

1. Pierwsze czytanie ustawy o obowiązku odstępowania na rzecz Państwa zwierząt pociągowych i wozów.

2. Pierwsze czytanie wniosku nagłego z ustawą p. Głąbińskiego i tow. o uznanie języka polskiego za język państwowy Rzeczypospolitej Polskiej.

3. Ustne sprawozdanie komisji przemysłowo-handlowej o wniosku nagłym posła St. Majewskiego i kol. w sprawie zmiany brzmienia art. 2 ustawy z dnia 31 maja 1921 r. o nadzorze nad kotłami parowymi.

4. Dalszy ciąg drugiego czytania i trzecie ustawy o państwowej służbie cywilnej.

5. Trzecie czytanie ustawy o organizacji władz dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem.

6. Ustne sprawozdanie komisji prawniczej o ustawie w sprawie dostarczania lokalów dla sądów pokoju.

7. Sprawozdanie komisji ochrony pracy w przedmiocie ustawy o służbie domowej.

8. Sprawozdanie komisji opieki społecznej o wniosku nagłym posła Adama Szewczyka z Klubu N. Z. L. w sprawie zaopatrzenia w żywność uchodźców, powracających z Rosji.

9. Nagłość wniosku posłów Klubu P. S. L. w sprawie nadużycia władzy urzędowej, popełnionego przez b. Ministra Skarbu Władysława Grabskiego.

Kronika polityczna.

Biuro Prasowe M. S. Z. komunikuje: Delegacja czesko-słowacka dla konferencji finansowej podała dziś telegraficznie do Pragi następujące sprawozdanie o przebiegu obrad: „Rokowania finansowe polsko - czesko - słowackie w Warszawie zbliżają się ku końcowi. Delegacja czesko - słowacka opuści Warszawę prawdopodobnie już we wtorek 6 b. m. W ciągu dotychczasowych pertraktacji zakończono definitywnie rokowania, dotyczące umowy w przedmiocie obustronnego wydania depozytów, umowy o zapobieżeniu podwójnemu opodatkowaniu oraz umowy o zawieszeniu sporów, dotyczących zobowiązań w starych koronach. Celem przygotowania ostatecznego rozwikłania sprawy zobowiązań i wierzytelności w dawnych koronach austro - węgierskich postanowiono, by jaknajprędzej w obu państwach wierzytelności te i zobowiązania zostały konskrybowane.

W sprawie likwidacji śląskich funduszów krajowych ustalono zasady dalszego postępowania przy pertraktacjach, niektóre zaś kwestje, związane z rozdziałem majątku Śląska definitywnie unormowano.

W sprawie śląskich zakładów emisyjnych Polskie Ministerjum Skarbu zastrzegło sobie dla zajęcia stanowiska termin do końca bieżącego roku.

Dalsze pertraktacje dotyczą jeszcze szeregu spraw mniejszej wagi, a spodziewać się należy, że i co do nich zostanie osiągnięte pożądane porozumienie.

⁂

Lista przewodniczących komisji do rokowań śląskich ustalona została w sposób następujący:

1) Koleje — wice-minister Eberhardt, 2) Woda i elektryczność — inż. Szymon Rudowski i inż. Gajczyk, 3) Waluta — dr. St. Pernaczyński, członek Główn. Zarządu Banku Przemysłowców w Poznaniu, 4) Cło — dr. Weinschenk, Prezydent Izby Handl. z Bielska, 5) Poczta — dr. Maksymiljan Koch, 6) Węgiel i rudy — inż. St. Grabianowski, 7) Związki pracodawców i pracowników — dr. Fr. Sokal, członek Rady Administracyjnej Międzynar. Biura Pracy, 8) Ubezpieczenia społeczne — dr. Henryk Gruber, wice-dyrektor Urzędu Nadzoru nad Zakładami Ubezpieczeń, 9) Ruch osobowy i paszporty — dr. Celichowski, radca ministerjalny, 10) Komisja prawna (koncesje i przywileje, likwidacja, prawodawstwo, przynależność państwowa, domicyl) — wice-minister dr. Zygmunt Seyda, 11) Prawa mniejszości narodowych — dr. Józef Wassenberger, wice-prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie, 12) Komisja dla ustalenia atrybucji i organizacji Komisji Mieszanej oraz Trybunału Rozjemczego — dr. Prądzyński, dyrektor Departamentu Ministerjum Sprawiedliwości w Poznaniu.

Niezależnie od tego powołano: na konsultanta w sprawach gospodarczych inżyniera Alfreda Faltera, na konsultanta w kwestjach prawnych d-ra Wolnego, sekretarzem generalnym delegacji jest dr. Jerzy Kramsztyk, zaś zastępcą sekretarza generalnego jest dr. Warzycki.

⁂

Rada Ministrów na posiedzeniu, odbytem 5 b. m. postanowiła utworzyć przy Ministerjum Przemysłu i Handlu Departament dla spraw górnośląskich, przyjęła wniosek w sprawie ujednostajnienia opodatkowania wina na obszarze Rzeczypospolitej, wniosek o uchyleniu ograniczeń w sprawach spadkowych kobiet na ziemiach wschodnich, wniosek w sprawie rozciągnięcia mocy obowiązującej art. 23 dekretu o miarach z dnia 2 lutego 1919 r. na obszar b. dzielnicy Pruskiej, wniosek w sprawie rozciągnięcia mocy obowiązującej przepisów weterynaryjno - sanitarnych na ziemie wschodnie, wreszcie przyjęto ustawę w przedmiocie niektórych postanowień pruskiej ustawy o podatkach dochodowych i projekt ustawy z roku 1883-go o ogólnej administracji krajowej.

⁂

Przybył na kilka dni do Warszawy nasz korespondent paryski tow. Hieronimko.

***

Generalny komisarjat wyborczy w Wilnie podaje do wiadomości osób zamieszkałych, lub znajdujących się poza terytorjum wyborczem, tekst dekretu Nr. 421 prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej z dnia 1 grudnia 1921 r. w przedmiocie ordynacji wyborczej do Sejmu w Wilnie (patrz wydanie PAT. z dn. 2.XII kartka 4—przypisek PAT-a), dodając do tekstu powyższego następujące wskazówki: Osoby uprawnione do głosowania mogą zgłaszać się bądź pisemnie, bądź osobiście, bezpośrednio albo też za pośrednictwem powstałych w tym celu organizacji do okręgowych komisji wyborczych w Wilnie, Święcianach, Komajach, Oszmianie, Trokach, Lidzie, Wasiliszkach, Brasławiu, z żądaniem wciągnięcia ich na listy wyborcze. Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 21 grudnia 1921 r. Zgłoszenia mogą być również skierowane do generalnego komisarjatu wyborczego w Wilnie, lub do komisarjatu wyborczego w Wilnie, celem przesłania ich do odpowiednich komisji okręgowych. W zgłoszeniach winny być wyszczególnione: adres obecny, data i miejsce urodzenia petenta, miejsce jego stałego zamieszkania oraz powołanie się na odnośny artykuł i punkt ordynacji wyborczej, mocą którego przysługuje petentowi czynne prawo wyborcze. Do podania winny być dołączone oryginały lub odpisy oficjalne dokumentów, stwierdzających prawdziwość zawartych w podaniu danych. Wybory odbywać się będą na całem terytorjum dnia 8 stycznia 1922 r. Głosowanie można wykonywać tylko osobiście. Prawa wyborczego nie mają: 1) osoby sądownie pozbawione praw lub w prawach ograniczone, z wyjątkiem skazanych za przestępstwa polityczne, 2) osoby ubezwłasnowolnione.

Z prowincji.

Ostrów (Poznańskie).

(Korespondencja własna).

Reakcja hula! N. P. R. idzie z poznańską czarną sotnią.

Dnia 11 Grudnia mają się odbyć u nas wybory do Rady Miejskiej w Ostrowie, przeto p. burmistrz Musielak stworzył komisję wyborczą, która okazała się najzupełniej godną endeckich tradycji w Ostrowiu.

Przewodniczący kom. wyborczej ogłosił w Orędowniku, iż należy listy kandydatów oddać do dnia 13 listopada (nie nadmieniając „wyłącznie").

W dniu 12 listopada chcieliśmy oddać listę od Zawodowego Związku klasowego, lecz biuro magistratu było już zamknięte więc dokument wysłaliśmy pocztą poleconą. Po paru dniach otrzymujemy wiadomość, iż nasza lista została unieważniona, ponieważ przyszła zapóźno, w sobotę 12 listopada, kończył się termin. Ale to samo zdarzyło się i kupcom. Lista obywatelska została doręczona 13 listopada, w niedzielę, po południu, i napewno prywatnie, ponieważ biura były zamknięte, co oświadczył sekretarz. Lista obywatelska została jednak w mocy. P. burmistrz sam oświadczył, że omylił się, gdyż nie napisał, iż listy zgłaszać można do dn. 12 „włącznie", ale komisja cała głosowała, żeby listę kupców przyjąć, a naszą odrzucić, to on nic na to nie może poradzić. Dziwne jednak, że nawet chadecy protestowali w komisji przeciw liście kupców i obywateli a N. P. R-owiec głosował przeciw naszej liście.

Nietylko, iż prezesowi miejscowej N. P. R., p. Józefiakowi nie chodzi o to, aby również utrącić listę kupców, ale nawet na zebraniu owych kupców i właścicieli rafinerji gorzałki, zwołanym przez ks. proboszcza, na zapytanie czy nie zawrze z nimi kompromisu, oświadczył, iż nie uważa tego za złe — ale musi się spytać w Poznaniu zarządu głównego? Jeśli pozwolą, to i owszem! (pewno nie pozwolili, bo mają swą listę, gdzie na pierwszem miejscu postawili dzielnego enperowca, adwokata p. Banasiaka, który niedawno na wiecu P. P. S. w Ostrowie wypowiadał się przeciw reformie rolnej, twierdząc, że wojsko nie miałoby co jeść jakby chłopy ziemię dostali).

Co do naszej listy sprawę tę odesłaliśmy do sądu administracyjnego przy Województwie w Poznaniu.

Płońsk.

(Korespondencja własna).

Dnia 27 listopada odbył się u nas wiec, zorganizowany przez miejscową organizację P. P. S.

Na wiec zgromadzono się bardzo licznie, zapełniając doszczętnie całą salę, część uczestników została na dworze z powodu braku miejsca.

Tow. Karpiński wygłosił referat na temat „Komunizm — a Socjalizm". Referent wskazał nam jaką krzywdę wyrządzili komuniści organizacjom socjalistycznym i związkom zawodowym, oraz czem jest dla proletarjatu system komunistyczny, oparty na terorze.

Na zakończenie tow. Karpiński wyjaśnił stanowisko P. P. S. w sprawie międzynarodowej rewolucji.

Pierwszą część wiecu zakończono wzniesieniem okrzyku na cześć P. P. S.

Po krótkiej przerwie tow. Karpiński mówił o zadaniach klasy robotniczej, zaznaczając, że zwycięstwo może być osiągnięte tylko drogą ciągłej walki i dalszego organizowania się. Na zakończenie odśpiewano „Czerwony Sztandar".

Działalność magistratu łódzkiego.

Magistrat uruchomił przytułki dla matek nieślubnych, oraz dla chłopców, pozostających bez opieki. Pozatem Magistrat zorganizował szkoły dla terminatorów, które będą otwarte w najbliższym czasie, oraz szkoły dokształcające dla robotników, rozmieszczone w 25-ciu punktach miasta. Od kilku dni odbywają się masowe zapisy, co świadczy wymownie o potrzebie tych szkół.

Ponadto Magistrat zwrócił się do województwa, aby, z kredytów udzielonych przez sejmiki i Magistrat, wybudować zakład dla dzieci o instynktach przestępczych. (P. A. T.).

Telegramy.

Konferencja Waszyngtonska.

TRAKTAT 4 MOCARSTW.

Waszyngton, 5 grudnia. P. A. T. (Havas). Przedstawiciele mocarstw morskich rozważali sprawę traktatu między Anglją, Japonją, Ameryką i Francją, któryby zastąpił dotychczasowe przymierze angielsko - japońskie.

DZIERŻAWY W CHINACH.

Waszyngton, 4 grudnia P. A. T. (Havas). Komisja dla spraw Dalekiego Wschodu rozważała dziś przed południem kwestję dzierżawionych terenów w Chinach. Viviani oświadczył, że rząd francuski jest gotów przyłączyć się do zasady ogólnego i całkowitego zwrotu tych terenów pod warunkiem, że prawa osób prywatnych znajdą należytą obronę. Szczegóły i warunki zwrotu będą uregulowane w porozumieniu z Chinami i z zainteresowanemi krajami. Delegaci chińscy przyjęli życzliwie propozycje francuskie.

Mowa Wirtha

Berlin, 5 grudnia. — (P. A. T.). Na bankiecie, wydanym przez związek prasy berlińskiej w gmachu parlamentu, kanclerz Rzeszy Wirth wygłosił w obecności prezydenta Rzeszy Eberta i kilku innych ministrów wielką mowę o znaczeniu prasy w życiu politycznem i kulturalnem państwa. Po omówieniu zadań prasy niemieckiej kanclerz rozwodził się nad problemem odszkodowań. Pierwszym warunkiem — mówił kanclerz — umożliwienia państwu wykonania zobowiązań, wynikających z traktatu, jest usunięcie w Niemczech chaosu politycznego. W tym celu rząd niemiecki uważał za wskazane uświadomić naród niemiecki, iż wypełnia on swe zobowiązania jedynie pod przymusem. Następnie kanclerz omawiał akcję kredytową i skończył, jak zwykle, groźbą, iż zniszczenie Niemiec będzie także upadkiem całego świata.

Separatyzm nadreński

Moguncja, 5 grudnia. P. A. T. (Havas). — Na kongresie republikańskiej partji separatystów w Nadrenji powzięto rezolucję, domagającą się, by proklamowano republikę Nadreńską, oraz ażeby konferencja waszyngtońska wypowiedziała się za neutralizacją rzeki Renu.

Proces uczestników zamachu Kappa

Berlin, 5 grudnia. P. A. T — W środę rozpocznie się przed trybunałem Rzeszy w Lipsku proces przeciwko członkom zamachu Kappa w roku ubiegłym: Jagowowi, Vangenheimowi i Schiffemu. Wspomniani trzej oskarżeni są o zbrodnię stanu i wykluczeni zostali od amnestji, która objęła innych uczestników zamachu Kappa. Proces potrwa 14 dni. Na świadków zaproszono 90 osób

Sprawy Śląskie.

O ZWOLNIENIE INTERNOWANYCH.

Katowice, 5 grudnia. — (P. A. T.). Na ostatniem posiedzeniu niemiecko - polskim w sprawie powrotu uchodźców, do ich stałych siedzib, zajmowano się kwestją polskich górnoślązaków, nieprawnie w dalszym ciągu trzymanych przez Niemców w niewoli w obozach niemieckich. Według przeprowadzonych z polskiej strony badań znajduje się jeszcze w obozach niemieckich bardzo wielu internowanych Polaków. W związku z tem komisja międzysojusznicza w Opolu przesłała 2 października rządowi niemieckiemu notę w tej sprawie, żądając natychmiastowego zwolnienia internowanych Polaków. Obecnie nadeszła na powyższą notę odpowiedź rządu niemieckiego, który na podstawie dokonanych rzekomo badań zaprzecza, jakoby w obozach niemieckich znajdowali się jeszcze Polacy i zwraca uwagę na to, iż w Polsce znajduje się jeszcze 35 Niemców górnośląskich w obozach internowanych, których wypuszczenia domaga się rząd niemiecki.

Sytuacja w Wiedniu

Wiedeń, 5 grudnia. — (P. A. T.). Wiadomości prasy zagranicznej, jakoby w Wiedniu proklamowano republikę rad, są nieprawdziwe. Stanowisko dotychczasowego rządu jest silne. Wskutek ostatnich zajść nastąpiło nawet zbliżenie pomiędzy rządem a wszystkiemi partjami zarówno burżuazyjnemi jak i socjalistycznemi. Obecnie panuje tu zupełny spokój.

Strajk w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim

Morawska - Ostrawa, 5 grudnia P. A. T.— Strajk górników, proklamowany w sobotę w zagłębiu Ostrawsko - Karwińskim, wybuchł dzisiaj w całej pełni. Ogółem strajkuje około 40.000 górników. Czynny jest jedynie personel, niezbędny do zapobieżenia zalewowi kopalń. Związek urzędników i funkcjonarjuszy, zatrudnionych w górnictwie, wyraził strajkującym górnikom sympatję i oświadczył, że będzie z nimi solidarnie występował.

Praga, 5 grudnia P. A. T. — Przez cały dzień dzisiejszy toczyła się tutaj między górnikami a przedsiębiorcami konferencja w sprawie zażegnania strajku węglowego. Od wyników konferencji praskiej zależy, czy do strajku ostrawsko - karwińskiego przyłączą się również inne rewiry węglowe w republice czesko - słowackiej. Rząd żywi nadzieję doprowadzenia do porozumienia.

Sprawa Kłajpedy

Gdańsk, 5 grudnia P. A. T. — „Danziger Allgemeine Zeitung" donosi z Berlina: Ministerjum spraw zagranicznych otrzymało informacje, iż po załatwieniu kwestji górnośląskiej Ententa zajmie się rozwiązaniem sprawy Kłajpedy. Istnieje zamiar postawienia sprawy Kłajpedy na porządku dziennym posiedzenia Rady Najwyższej w połowie lutego, a to z tego powodu, iż spodziewają się do tego czasu zupełnego załatwienia kwestji górnośląskiej. Niemcy przygotowują tymczasem materjał, który wysłany będzie do Rady Najwyższej jako dowód, że Kłajpeda jest terenem czysto niemieckim, wobec czego bez wszelkiego plebiscytu powinna być zwrócona Niemcom.

Rokowania angielsko-irlandzkie

Londyn, 5 grudnia P. A. T. — Sinnfeiniści odrzucili projekt rządu angielskiego. Odpowiedź sinnfeinistów została doręczona Lloyd Georg'owi wczoraj wieczorem.

Klęska Hiszpanów

Paryż, 5 grudnia. — (P. A. T.). (Wied. B. K.). Specjalny sprawozdawca „Journal'a" opisuje katastrofę w Riff. Tysiące Hiszpanów wymordowano. Tysiące wzięto do niewoli. Członkowie sztabu generalnego popełnili samobójstwo, by nie wpaść w ręce okrutnego nieprzyjaciela. Generał Nawarra został pojmany. Nie odnaleziono również zwłok głównodowodzącego generała Sylvestro, który miał popełnić samobójstwo. Dopiero nowemu hiszpańskiemu korpusowi ekspedycyjnemu w sile 140.000 żołnierzy udało się owładnąć miejscowością Raz-Medum znajdującą się w odległości 20 kilometrów od Melilli i w ten sposób odciąć siły nieprzyjacielskie od tego miasta.

Wiadomości telegraficzne.

— Z Berlina donoszą, że drugi transport wojsk amerykańskich z Nadrenji wyjechał z powrotem do ojczyzny.

— Dzienniki gdańskie donoszą z Moskwy, że wszyscy funkcjonarjusze urzędu mieszkaniowego w Moskwie zostali aresztowani z powodu malwersacji i przekupstwa.

— Rząd jugosłowiański wpadł na ślad nowego spisku komunistów przeciwko królowi Aleksandrowi i prezydentowi ministrów Pasiczowi. W ostatnich dniach przybyły z zagranicy do Belgradu niepożądane elementy.

— Zgodnie z postanowieniem konwencji francusko - kemalistycznej Turcy zajęli Messynę.

— Potwierdza się wiadomość o mającym nastąpić w Paryżu spotkaniu ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglji i Włoch. Na wspólnej konferencji poruszone będą sprawa Wschodu, oraz szereg innych kwestji aktualnych.

Z Rady Miejskiej.

Odpowiedzi na interpelacje. — Interpelacja r. Kernera w sprawie oddania sali Rady miejskiej na obrady zjazdu żydoznawczego.—Dalszy ciąg dyskusji nad budżetem szkolnym.

Na początku posiedzenia odczytano szereg odpowiedzi na interpelacje, złożone przez radnych, pomiędzy innemi na interpelację r. tow. Holówki w sprawie wypożyczania kostjumów teatrów miejskich. Z wyjaśnień Magistratu wynika, że dochodzenie w tej sprawie jest w toku.

Na interpelację r. Sztajnowej w sprawie nieoświetlania przez kamieniczników klatek schodowych, pomimo pobierania od lokatorów opłaty za oświetlenie, Magistrat wyjaśnił, że zwrócił na fakt ten uwagę Komendy policji.

Po uchwaleniu szeregu legatów, które zostały przez Radę M. przyjęte, r. Kerner w imieniu ugrupowań żydowskich zainterpelował prezydjum Rady M., w osobie prezesa Balińskiego, w sprawie udzielenia sali posiedzeń Rady miejskiej na obrady Zjazdu żydoznawczego, wbrew złożonemu w swoim czasie oświadczeniu, że sala będzie oddawana wyłącznie na zjazdy naukowe lub ogólno-państwowe. Na obrady zjazdu nie wpuszczono ani przedstawicieli prasy lewicowej, ani przedstawicieli prasy żydowskiej, ani też gospodarzy miasta. Interpelanci zapytują się, czy prezes Rady M. miał prawo udzielania sali na konferencję, gdzie szczuto i rzucano oszczerstwa na ludność żydowską, stanowiącą w stolicy 40% ludności.

W sprawie długotrwałego sporu pomiędzy Magistratem a Tow. „Rudzki i S-ka", na wniosek tegoż Towarzystwa Rada miejska wyłoniła komisję specjalną, upoważnioną do załatwienia sporu w drodze polubownej.

Przystąpiono do dalszej dyskusji w sprawie budżetu szkolnego.

Rad. Kujawski popiera wnioski r. Łypacewicza odnośnie zakupienia ewent. udzielenia przez miasto placów pod budowę szkół, oraz w sprawie miejskiego podatku szkolnego.

Rad. Kerner żąda subsydjów dla początkowych szkół z wykładowym językiem żydowskim.

R. Lew podkreśla klerykalny kierunek nadany przez Rząd szkole powszechnej, co leży w interesie klas posiadających, oraz zwraca uwagę na ignorowanie przez Rząd i Radę miejską szkolnictwa żydowskiego. Żąda utworzenia przez miasto sieci szkół powszechnych z wykładowym językiem żydowskim, dowodząc, że w tych szkołach, gdzie żydowski język jest wprowadzony, jako język wykładowy, żydowska dziatwa szybciej przyswaja sobie i większe czyni postępy w języku polskim, niż w tych szkołach, gdzie dzieciom wykłada się po polsku.

Rad. Saldenbeutel polemizuje z r. Łypacewiczem w sprawie remontu zdewastowanych lokali szkół powszechnych przez Magistrat, na rachunek właścicieli domów, w których szkoły te się mieszczą.

Z kolei zabiera głos r. *tow.* Jaworowski. W sprawie szkolnictwa i powszechnego nauczania nie idzie o przemówienia i pięknie brzmiące deklaracje, lecz o czyn. W Warszawie długo już debatuje się nad sprawą powszechnego nauczania, a mało posunęliśmy się naprzód. Sprawa rozbija się przedewszystkiem o brak lokali dla szkół powszechnych. Potrzeba 3.000 sal, jest ich 700, należałoby więc jeszcze wyszukać i zbudować 2.300, na który to cel, według miarodajnych obliczeń, potrzebaby 4 miljardów marek. Na początek wystarczyłby może 1 miljard, którą to sumę tow. Jaworowski nie uważa za tak bardzo wygórowaną wobec 7-miljardowego budżetu Warszawy i wobec ważności sprawy. Jeśli zważyć ile pieniędzy Rząd i Rada miejska zmarnowały w ciągu ostatnich 3-ch lat, to niepodobna przyznać, że poważnego wysiłku w kierunku zaprowadzenia powsz. nauczania ze strony Rady M. nie było. Na taki cel, jak powszechne nauczanie, klasa robotnicza nie odmówi największych ofiar, albowiem brak szkół na niej przedewszystkiem odbija się i ona najbardziej zainteresowana jest, by szkoły uzyskać. Urzeczywistnienie ideałów socjalistycznych w głównej mierze zależy od powszechnego nauczania. W kraju, gdzie brak kultury, gdzie robotnik jest ciemny, gdzie analfabetyzm panuje, tam socjalizm można zaprowadzić tylko za pomocą nadzwyczajek.

Sprawę szkolnictwa traktuje się u nas zbyt biurokratycznie. Zdaje się, że skoro istnieje komisja szkolna czy Rada Szkolna Okręgowa, to tem samem sprawa jest załatwiona. Tak nie jest. Należy zaapelować do całego społeczeństwa i zainteresować je sprawą powszechnego nauczania. Jeśli Rada M. nie mogła przeprowadzić powszechnego nauczania przez czas swej kadencji, to niech je przynajmniej przed swem ustąpieniem zainicjuje i to będzie jej chwalebnym testamentem.

Specjalnie w sprawach żydowskiej szkoły powszechnej przemawiali r. r. Hufnagel i Hirszhorn.

Rad. Kirszbraun polemizował z nieobecnym r. Erlichem, zyskując sobie oklaski całej prawicy radzieckiej, bez różnicy wyznania.

Odpowiadał r. Kirszbraunowi r. Alter, broniąc sprawy żydowskiej szkoły powszechnej, utrzymywanej kosztem robotników żydowskich.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Konferencja międzydzielnicowa. W środę, dn. 7 grudnia r. b. o godz. 6 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się Konferencja międzydzielnicowa. Na porządku obrad: sprawa agitacji wśród kobiet.

O. K. R. Warszawa-Podmiejska podaje do wiadomości wszystkich Komitetów Dzielnicowych, iż w d. 11 grudnia r. b. o godz. 10-ej rano (w niedzielę) w lokalu OKR. Warszawa-Miasto (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się konferencja okręgowa z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie komitetów dzielnicowych z akcji wyborczej; 2. ukonstytuowanie się Okręgowego Komitetu Wyborczego; 3. sprawy organizacyjne i 4. wolne wnioski.

Obecność delegatów wszystkich dzielnic obowiązuje bezwzględnie.

OKR. Warszawa-Podmiejska podaje do wiadomości towarzyszy, iż w sprawach partyjnych należy się zgłaszać do tow. Jerzego Witkowskiego, który dyżuruje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5—7 wiecz. w lokalu „Robotnika" (ul. Warecka 7). W inne dni oraz w rannych godzinach — do tow. Marusi.

Koło drukarzy PPS. We wtorek dn. 6. b. m. o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Koła drukarzy PPS.

Dzielnica Praska. We wtorek dn. 6. b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Wola-Czyste. We wtorek dn. 6 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44) wygłosi odczyt dr. Pękosławski n. t. „Alkoholizm".

Dzielnica N.-Bródno. We wtorek dn. 6 b. m. o godz. 5 w lokalu dzielnicy (Okrzicka 16) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Tramwajowa org. PPS. We wtorek dn. 6 b. m.

o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu tramwajowego.

Kolejowa org. PPS. We wtorek dn. 6 b. m. o g. 5 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu i mężów zaufania.

Dzielnica N.-Bródno. W środę dn. 7 b. m. o g. 7 w lokalu kina kolejowego na N.-Bródnie wygłosi odczyt dr. Pękosławski n. t. „Alkoholizm".

Dzielnica Jerozolimska. W środę dn. 7 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie Wydziału kulturalno-oświat.

Ruch zawodowy.

Zwycięstwo P. P. S. przy wyborze zarządu Kasy chorych w Bochni. W niedzielę, d. 27 listopada r. b. odbyły się wybory do zarządu Kasy chorych w Bochni, która obejmuje powiaty: bocheński i brzeski. Robotnicy, zorganizowani w P. P. S., zdobyli w zarządzie 4-ry miejsca na 6 miejsc przedstawicieli robotników. Jako reprezentanci P. P. S. weszli do zarządu Kasy: tow. dr. Güntner Rudolf, wiceprezes Domu Robotniczego, tow. Kozłowski Ferdynand, kierownik Spółdzielni robotniczej, Rychter Antoni, maszynista miejskich wodociągów i Trytko Franciszek, sekretarz organizacji zawodowej browaru bar. Götza w Okocimie. Prezesem Kasy wybrany został tow. dr. Güntner.

Ostrzeżenie. W okręgu Lubelsko-radomskim Zw. rob. przem. metalowego, do którego należą nast. oddziały: Lublin, Radom, Chlewiska, Skarżysko, Starachowice, Ostrowiec, Suchedniów, Kielce, Białogoń, Bliżyn, Stąporków, Końskie, Drzewica i Niekłań Wielki — objeżdża Aleksander Majewski, były urzędnik Związku i przedstawia się za sekretarza okręgowego Związku. Jako dowód, pokazuje pieczęć Zarządu okręgowego, która jest własnością Związku, a której dotąd, pomimo upomnienia, nie oddał Zarządowi Związku były sekretarz okręgowy Edwadr Ekiert z Lublina.

Oświadczamy kategorycznie, że Aleksander Majewski nie jest upoważniony przez zarząd Związku do żadnych prac organizacyjnych, ani też do występowania imieniem Związku, dlatego też ostrzegamy naszych członków przed powierzaniem mu jakichkolwiek spraw związkowych do załatwienia.

Zw. Prac. Miejskich w Polsce (Warecka 7 m. 4). Dziś punktualnie o godz. 6 wieczorem w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4) odbędzie się posiedzenie Zarządu.

— Dziś punktualnie o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4) odbędzie się zebranie delegatów Wydz. V i XVII-go, t. j. Szpitalnictwa i Dobroczynności publicznej.

— Jutro punktualnie o godz. 6½ w. w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4) odbędze się ogólne zebranie Sekcji fachowej Zw. Prac. Miejskich w Polsce. Sprawy b. ważne. Członkowie proszeni są o punktualne i liczne przybycie.

Wiec pracowników poczty i telegrafu. Dn. 4 b. m. w sali Muzeum Przem. i Rol. odbył się drugi z kolei wiec pracowników poczty, telegrafu i telefonów. Program wiecu stanowił: Sprawy organizacyjne, wpisy szkolne i redukcja personelu. Przewodniczył p. Marczewski. W sprawie organizacyjnej wiec przyjął rezolucję delegata Warsz. Koła prac. telegrafu, w której—dla zdobycia przez prac. poczt. znośnych warunków bytu — wzywa Zarząd Centralny Związku do łączenia się z pokrewnymi zrzeszeniami urzędników państw. i związkami pracowników kolejowych, aby przy wspólnej solidarności i jednolitej akcji czynnej przeprowadzić postulaty, zmierzające do poprawy bytu.

Dalej wiec, na wniosek p. Klimaszewskiego, zaprzeczył opinji poprzedniego wiecu, jakoby urzędnicy poczty i telegrafu protestowali przeciwko skasowaniu swego ministerjum i nie chcieli należeć do ministerjum komunikacji. Przeciwnie, wiec stwierdził, że takie połączenie nic im nie przeszkadza i na połączeniu nic nie stracą.

W kwestji wpisów szkolnych uchwalono domagać się zapłaty przez rząd całkowitej sumy wpisu, lub umieszczenia dzieci pracowników w szkołach rządowych.

W sprawie redukcji personelu przedstawiciel ministerjum wyjaśnił, że redukcja nie dotyczy pracowników etatowych, a tylko nieznacznej liczby pracowników kontraktowych, jednakże wiec nie zadowolił się temi wyjaśnieniami i uchwalił, żeby niezależnie od wydania zwalnianym urzędnikom rocznej pensji, przydzielać tym z pośród nich, którzy pragną pracować na roli, ziemię na takich warunkach, jak dla b. żołnierzy i bezrolnych. Przyjęto pozatem szereg uchwał w kwestjach zawodowych.

Z SEKCJI WĘDLINIARZY.

W niedzielę d. 4 b. m. odbyło się w drugim terminie walne zebranie Sekcji wędliniarzy Zw. zaw. rob. przem. spoż. zwołane przez Zarząd oddz. warsz. Na zebranie przybyli z ramienia Rady klasowych związków zawodowych, tow. Piotrowski, przewodniczący Gł. Zarz. Zw. Zaw. Rob. Przem. Spoż. tow. Edmund Morawski, sekretarz centralnego sekretarjatu tow. Pieczywoda, z ramienia oddz. Warsz. Z. Z. R. P. S. tow. tow.: Stańioch, Ulicki. Po wyjaśnieniu spraw organizacyjnych, obecni stwierdzili, iż samozwańczy Zarząd dotychczasowy, z pp. Szafrańskim i Grzelakiem, działał na szkodę organizacji związkowej. Większość członków Zarządu nie była członkami Związku i uprawiała robotę „jaczejkową". W czasie akcji strajkowej większość ta była w ścisłym kontakcie z przedsiębiorcami i wystawiła kontr-warunki, czem przyczyniła się do dezorganizacji Sekcji wędliniarzy; prowadziła robotę destrukcyjną względem członków Z. Z. R. P. S., pozbawiając pracy członków Związku; działała przeciw dyrektywom Zarządu Oddz. Warsz. Po szerszem omówieniu spraw organizacyjnych, zebrani wybrali tymczasowy Zarząd Sekcji, któremu powierzono zorganizowanie Sekcji wędliniarzy. Przyjęte rezolucje brzmią:

1. Walne zebranie Sekcji wędliniarzy Z. Z. R. P. S. postanawia wykluczyć z listy członków tych, którzy działają na szkodę organizacji, wyłamując się z pod uchwał walnych zebrań Zarządu i statutu.

2. Walne zebranie poleca Zarządowi zwoływać ogólne zebrania Sekcji wędliniarzy 2 razy w miesiącu dla omawiania spraw zawodowych, w porozumieniu z Zarządem Oddz. Warsz. Zw. Zaw. Rob. Przem. Spoż.

W związku z powyższem Zarząd Oddz. Warsz. Zw. Zaw. Rob. Przem. Spoż. podaje do wiadomości, iż zostali upoważnieni do załatwiania wszelkich spraw, dotyczących pracowników wędliniarskich w Warszawie tow. tow.: Puchniewski, Krawczyk i Makowski, którym powierzono organizowanie sekcji wędliniarzy i do czasu wyboru Zarządu załatwianie wszelkich spraw w imieniu Sekcji wędliniarzy. Natomiast pp. Grzelak, Szafrański, Adamsk, Frolek i Nowakowski zostali usunięci z Zarządu Związku i nie mają prawa do załatwiania żadnych spraw w imieniu Zw. Zaw. Rob. Przem. Spoż.

Pp. Grzelak, Szafrański, Adamski, Frolek i Nowakowski winni natychmiast złożyć upoważnienie, wydane im przez Zarząd Oddz. Warsz. Zw. Zaw. Rob. Przem. Spoż. w dn. 17.X 21 r. w Sekretarjacie Zarządu. Zarząd Oddz. Warsz. Z. Z. R. P. S. mandaty powyższe unieważnia i za działalność tych ludzi od dnia dzisiejszego nie odpowiada.

Zarząd Oddz. Warsz. Zw. Zaw. Rob. Przem. Spoż.

PAPIEROWE USTAWY.

Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Spożywczego niejednokrotnie protestował u czynników rządowych, oraz za pośrednictwem prasy podawał do publicznej wiadomości fakty pogwałcenia przez poszczególne starostwa, oraz komendy policji przepisów dotyczących warunków pracy w piekarniach, lecz odnośne czynniki jak dotąd nie zwracały na to najmniejszej uwagi.

Rozporządzenie Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 26 lutego 1921 roku M. P. Nr. 69 wyraźnie mówi, iż piekarnie nie odpowiadające przepisom tegoż rozporządzenia wypiekać chleba nie mogą. W praktyce zaś nic się dotychczas nie zmieniło, chleb wypiekany jest nadal w piekarniach nie odpowiadających przepisom wspomnianego rozporządzenia, tak brudnych, że przechodzi ludzkie pojęcie.

Szczególnie daje się to zauważyć na prowincji, gdzie władze administracyjne pomimo natarczywych żądań ze strony oddziałów naszego Związku ani myślą o wykonywaniu przepisów rządowych. Wskażemy na jeden z tysiąca faktów, który miał miejsce w Dąbrowie Górniczej, gdzie znaleziono w bajtach i beczkach do wody mnóstwo robaków różnego rodzaju. Sporządzono więc protokuł, lecz zamiast zamknąć piekarnię, pozostawiono ją nadal czynną co jest w wyraźnej sprzeczności ze wspomnianym dekretem. W innym miejscu znaleziono ciasto ukryte w łóżku pod pierzyną i też sporządzono tylko protokuł, który da rezultat za parę miesięcy, a chleb nadal wypiekany jest w niemożliwych warunkach. Komisje sanitarno - techniczne w małych miastach, albo nie istnieją, lub też tak niesumiennie wypełniają swą funkcję, że miejscowe oddziały związku spożywczego zupełnie straciły do nich zaufanie. Z tym trzeba raz skończyć. Władze powinny szczególną uwagę zwrócić na te komisje, ponieważ one podrywając swój autorytet, równocześnie podrywają autorytet wszystkich władz w kraju.

Następnie podkreślić jeszcze należy fakty gwałcenia przepisów rządowych w stosunku do godzin pracy, pracy nocnej, oraz wypełniania umów zawartych pomiędzy właścicielami a pracownikami; w dwóch pierwszych wypadkach władze administracyjne wprost prowokują klasę robotniczą, gdyż pomimo okólnika 3-ch Ministerjów wypełniać swych obowiązków nie chcą, motywując odmowę w najrozmaitszy sposób.

Dużą winę za to wszystko ponosi M. P. i O. S. które ze szczególną uwagą powinno śledzić, aby ustawy o ochronie pracy były ściśle przestrzegane, gdyż jest do tego specjalnie powołane. W rzeczywistości dzieje się zupełnie przeciwnie. Inspektorzy pracy są to przeważnie ludzie nie mający pojęcia o sprawach robotniczych, traktują swą pracę jedynie z punktu widzenia zarobkowego, są zupełnie zadowoleni, że mają posadę i, że każdego miesiąca otrzymują pensję, a o wykonywaniu swych obowiązków, albo nie myślą, albo nie mają wcale pojęcia. Klasa robotnicza ma dużo powodów do niezadowolenia z Inspekcji Pracy, dlatego też M. P. i O. Społecznej powinno naprawić to zło, które się wkradło do Inspekcji szczególnie na prowincji. Należy wytłomaczyć p. Inspektorom, że ich obowiązkiem jest przestrzeganie umów, które oni sami podpisują. Zaś M. S. W. winno dać do zrozumienia organom administracyjnym, że wykonywanie ustaw jest obowiązujące, gdyż w przeciwnym razie cierpliwość klasy robotniczej może się wyczerpać, za konsekwencje zaś odpowiadać będą czynniki rządowe.

Zarząd Gł. Zw. Zaw. R. Prz. Spożywczego.

Głosy czytelników.

Sposobiki kamieniczników sandomierskich.

Obywatele Sandomierza są zaniepokojeni z powodu powtarzania się w ostatnich czasach wypadków eksmisji lokatorów na zasadzie tak zwanych „orzeczeń" p. Karpowicza, architekta powiatowego, stwierdzających rzekomą konieczność usunięcia lokatora z przyczyny.., niebezpieczeństwa, grożącego życiu lokatora w razie ewentualnego zawalenia się dachu. Orzeczenia tego rodzaju p. Karpowicz wydaje na skutek próśb kamieniczników.

Na starania i prośby osób zainteresowanych, jak również na uwagi ze strony czynników społecznych, że właściciele domów w ten sposób chcą obejść ustawę o ochronie lokatorów, p. Karpowicz odpowiada w sposób bardzo ordynarny, iż to go nic nie obchodzi.

Przed paru tygodniami jeden z kamieniczników, chcąc zostać współwłaścicielem knajpy i nie mając odpowiedniego lokalu, roztoczył przy pomocy p. architekta „troskliwą opiekę" nad właścicielem sklepu z obuwiem i rodziną, zamieszkałą w przylegającym do sklepu pokoiku. Uzyskał więc „orzeczenie" p. Karpowicza (powtórzone przez niego pod przysięgą na sądzie) o niebezpieczeństwie, grożącem z powodu ewentualnego zawalenia się dachu i o potrzebie przeprowadzenia „kapitalnego remontu" i niewygodny lokator wraz z rodziną musiał się wyprowadzić, a tym sposobem został pozbawiony środków zarobkowania. Wkrótce potem właściciel domu, pobieliwszy ściany, wprowadził do tego lokalu właściciela zakładu fryzjerskiego, a sam zajął jego mieszkanie i urządził knajpę. Drugi identyczny wypadek zdarzył się również na skutek prośby „czułego" kamienicznika i orzeczenia p. Karpowicza. Tym razem ofiarą tej czułości, z braku mieszkania, padł lokator zamieszkały na strychu.

Władze powiatowe dotychczas nic nie uczyniły w kierunku oddziałania na p. Karpowicza, aby w swych czynnościach nie był jednostronny i nie narażał ludzi na faktyczne niebezpieczeństwo.

Obserwator.

Rozmaitości.

Ogłoszenie.

„Sprzedam kompletne zobliwe urządzenie drogeryjne z wszelkiemi naczynami i urządzeniem zapasowym".

Czytelnik myśli: znowu z pism poznańskich. Nie. Z niedzielnego numeru warszawskiej „Rzeczypospolitej".

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 3500 — 3575 — 3515.
Franki francuskie 255.
Franki belgijskie 242.50.
Marki niem. 16.50 — 16.75.

Długi Rosji. Według oficjalnych doniesień rządu sowieckiego, przedwojenne długi Rosji wynoszą 4 miljardy rubli w złocie. Ogólna suma długów aż do przewrotu bolszewickiego wynosi 12 miljardów 748 miljonów rubli w złocie, z czego prawie 6 miljardów przypada na Anglję, 5 miljardów na Francję, reszta na Stany Zjednoczone.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie — 7°.5, najniższa — 14°.1.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, miejscami mgła, spadek temperatury (silniejszy mróz), wiatry lokalne.

CENY WYTYCZNE OD DN. 3 B. M.

Artykuły żywnościowe zbożowe: Mąka żytnia razowa 100 mk. za kg., pytlowa 120—160 mk., mąka pszenna 60% — 200 mk. za 1 kg., 50% — 240 mk. Chleb razowy — 100 mk. za 1 kg., chleb pytlowy 70% — 120 mk., 50% — 145 mk. za 1 kg. Bułki wagi 50 gr. sztuka — 12 mk.

Jarzyny: Ziemniaki — 40 mk. za 1 kg. Kapusta — 185 mk. za 1 kg.

Nabiał i jaja: Mleko niezbierane—litr 135 mk. Masło — 2.196 mk. za 1 kg., masło kuchenne — 1.464 mk za 1 kg. Jaja — sztuka 25 mk.

Mięso i wędliny: Wołowina — 330 mk. za 1 kg., cielęcina — 330 mk. za kg., wieprzowina — 330 mk. za kg., słonina — 757 mk. za kg., szmalec biały — 1.172 mk. za kg., szynka — 830 mk. za kg., kiełbasa zwycz — 537 mk., krakowska — 586 mk. za kg., kiszka kaszana — 196 mk. za 1 kg.

Art. kolonjalne: Herbata (I) 1.757 mk. za kg., (II) — 1.586 mk., kawa — 1.416 i 1.123 mk. za kg. Ryż (I) — 294 mk., (II) — 244 mk. za kg.

Art. różne: Cukier — 720 mk. za kg. Sól jasna 95 mk. za kg., ciemna — 60 mk. Mydło 63% — 464 mk. za kg., zapałki — 9 mk. pudełko.

Art. opałowe: Węgiel loco skład 2.100 mk. za 100 kg., drzewo — 1.342 mk. za 100 kg.

Cukiernie i restauracje (I rz.): Szklanka kawy białej z cukrem 70 mk., herbaty z cukr. — 40 mk. (II rz.): Szklanka kawy białej z cukrem — 50 mk., herbaty — 30 mk.

Obiad z dwu dań (I i II rz.) 150 mk., kolacja gorąca — 200 mk. Potrawa mięsna — 200 mk.

(a) **Apteki.** W związku z podaniem Pol. Powsz. Tow. Farmaceutycznego o uregulowanie godzin otwierania i zamykania aptek w Warszawie, wniesionem do Rady miejskiej, Magistrat ustalił: 1) że stosownie do wyjaśnień prez. Rady min., Rada miejska wyznaczy godziny po wysłuchaniu opinji stron zainteresowanych i 2) że zastosowanie zasady odpoczynku w dni niedzielne i święta do aptek wyrazi się krzywdą szerokich mas społecznych, obsługiwanych przez apteki.

(a) **Ślizgawki.** Magistrat postanowił odd. w i bezpłatnie szkołom stawy ogrodowe na urządzenie bezpłatnych ślizgawek. Warunki ustalać będzie wydział ogrodniczy, a realizacja projektu uskuteczniona w porozumieniu się z Radą opieki moralnej nad młodzieżą z tem jednak, by miasto nie ponosiło żadnych kosztów z tego tytułu.

Poranek na rzecz uczniów szkoły państwowej b. wojskowych odbędzie się we czwartek 8 b. m., o godz. 12 w południe w sali Konserwatorjum. Udział w nim biorą: M. Frenkiel, J. Kotarbiński, Roland, Kamińska - Latoszyńska i in. Bilety są do nabycia w lokalu szkoły przy ul. Wilczej nr. 41. Chłopców - uczniów szkoły, którzy powrócili z wojska, gorąco polecamy opiece czytelników naszych.

Nowe połączenia telegraficzne i telefoniczne. W urzędzie pocztowym Wielkie Drogi powiatu Wadowice zaprowadzono służbę telegraficzną przy połączeniu z Krakowem i Białą, k. Bielska. W urzędach poczt.-tel. Budsław, pow. Duniłowicze, Druja powiatu Dzisna, Bieniakonie powiatu Lida i Siniawka powiatu Nieśwież zaprowadzono służbę w pierwszym i ostatnim telefoniczną, a w pozostałych dwóch telegraficzną.

Wymiar emerytur. Celem uzyskania nowego wymiaru emerytur wszyscy emerytowani funkcjonarjusze państwowi b. państw zaborczych, emerytowani funkcjonarjusze państwa Polskiego, wdowy po emerytach i opiekunowie niepełnoletnich ich dzieci winni wnieść pisemne prośby do tej władzy II instancji, w której okręgu znajduje się ostatnie miejsce służbowe emeryta; o ileby zaś miejsce służbowe położone było poza granicami Państwa Polskiego, do władzy centralnej danego działu służbowego. Do prośby dołączyć należy: a) ostatni dekret nominacyjny i pensyjny, oraz wszelkie dokumenty, stwierdzające czas służby; b) poświadczenie powiatowej władzy administracyjnej, stwierdzające, że emeryt w danej miejscowości w dniu 1 października 1921 r. stale zamieszkiwał. c) o ile emeryt ma na swem utrzymaniu rodzinę, t. j. żonę (męża), względnie ślubne dzieci (pasierby) poniżej lat 18, także metrykę ślubu oraz metrykę urodzenia dzieci, nadto zaś poświadczenie urzędu pa-

rafjalnego, lub metrykalnego, stwierdzające, że żona i dzieci żyją i są na utrzymaniu emeryta (o ile chodzi o emeryta kobietę - funkcjonarjusza, której mąż niezdolny jest do zarobkowania, poświadczenie tej niezdolności). Co do dzieci powyżej lat 18 do 24, uczęszczających do szkół publicznych, lub niezdolnych wskutek ułomności fizycznych lub umysłowych zarabiać na utrzymanie, dołączyć należy oprócz metryki jeszcze poświadczenie zakładu naukowego względnie świadectwo lekarskie.

Oświadczenie Zarządu Zw. b. powstańców G. Śl. Wobec tego, że na terenie Rzeczypospolitej Polskiej powstał samorzutnie szereg towarzystw mianujących się Związkiem byłych powstańców G. Śl., które przeprowadzają najrozmaitsze akcje na cele opiekuńcze i tranzakcje handlowe, przeto zarząd Gł. Związku byłych powstańców G. Śl. z siedzibą w Małej Dąbrówce na G. Śląsku oświadcza niniejszem, że z wyżej wymienionemi związkami nie łączy go żadna spójnia organizacyjna i że do zbierania składek i t. d. na rzecz ofiar powstań górnośląskich je nie upoważnił, a za działalność ich żadnej nie bierze odpowiedzialności.

Zawieszenie czasopism. W wykonaniu decyzji Wydziału VIII karnego sądu okręgowego w Warszawie w dniu 2 grudnia r. b. zawieszono czasopisma w żargonie p. n. „Unser Morgen" i „Jugent".

(a) **Subwencja dla teatru.** Ministerjum skarbu wyasygnowało 4.000.000 mk. teatrowi w Toruniu, wyjednanych przez ministerjum sztuki i kultury.

Z Zachęty Szt. Pięknych. Na członków jury salonu 1921/2 r. wybrani zostali: z ramienia Tow. Zachęty Szt. Pięk. p.p. H. Weyssenhoff, S. Bukowski, T. Pruszkowski i L. Wasilkowski, oraz ze strony Warsz. Rady Sztuki: p.p. Z. Stankiewiczówna, W. Borowski, E. Butrymowicz i T. Niemira.

Wystawa Leona Wyczółkowskiego oraz zbiorowe: Wł. Skoczylasa i A. Terleckiego zamknięte zostaną w niedzielę dn. 11 b. m. W dolnej sali trwa w dalszym ciągu wystawa rzeźb J. Wilka.

Omyłka druku. W roli nauczyciela debiutował nie — jak we wczorajszem sprawozdaniu z „Reduty" mylnie wydrukowano — Miwiński, ale p. Miciński.

ODCZYTY I ZEBRANIA:

Środy literackie. Jutro w Pol. Klubie Art. (hotel Polonja) odbędzie się wieczór literacki p. n. „Przegląd Teatralny", w którym wezmą udział jako prelegenci: A. Zagórski, M. Jarosławski i R. Krajewski. Początek o godz. 8.

WYPADKI:

Aresztowania giełdziarzy we Lwowie. W hotelu „Esplanade" ujęto L. Moranza, uchodźcę rosyjskiego, który, rzekomo czekając na paszport do Ameryki, uprawiał handel obcą walutą. Znaleziono przy nim obce waluty w papierach i złocie, wartości miljon marek. Walutę tę skonfiskowano.

— Niejaki P. Karmion kupował dol. od A. Chramkowa z Rawy Ruskiej. Policja aresztowała K., zaś dolary zakwestjonowano.

Echa morderstwa przy ul. Mazowieckiej. Wczoraj przed południem po raz drugi dokonano szczegółowych oględzin mieszkania, przyczem stwierdzono, że jako narzędzie mordu, zbrodniarz najpierw wybrał syfon, napełniony wodą sodową, stojący przy łóżku na szafce nocnej, gdyż jest on obficie zbroczony krwią, oraz widnieje kilka włosów zamordowanego; syfonem tym zbrodniarz musiał zadać kilka ciosów swej ofierze. Mimo, że uderzenia były tak silne, iż powodowały pęknięcie czaszki i bezwzględną śmierć Redlicha, morderca, dla wszelkiej pewności, poderżnął mu jeszcze gardło nożem kuchennym zamordowanego. Po ohydnej zbrodni morderca [illegible] ręce; ślady na dzbanku przy umywalni wskazują, że brał z niego wodę. Nóż, oczyszczony ze krwi, znaleziono w kredensie. Ślady krwi na kluczach, wiszących w zamku przy dolnej części kredensu, wskazują, że morderca zaglądał tam, lecz nie widać śladów rabunku. Ostatecznie stwierdzono, że posługaczka Obudzińska, którą po zbadaniu zwolniono, przyszła do mieszkania Redlicha, około godz. 11 i pół rano, roznosicielka gazet zaś, która przyniosła dwa numery „Kurjera Warszawskiego", była o godz. 11-ej. Ponieważ jeden numer „Kurjera" znaleziono rozłożony na łóżku przy Redlichu, wskazuje to, że o tej porze żył on jeszcze. Najwidoczniej morderstwa dokonano około godz. 11 m. 15 r., gdyż w chwili przybycia policji, trup był jeszcze nieco ciepły. Motywem zbrodni był rabunek, lecz najwidoczniej morderca został spłoszony wejściem posługaczki, która ujrzawszy zdaleka okrwawioną rękę i zwisającą nogę, nie podchodziła do samego łóżka, lecz cofnęła się i zawiadomiła dozorcę, ten zaś, zamknąwszy drzwi na zatrzask, poszedł z posługaczką do komisarjatu na ul. Bednarską róg Dobrej. Możliwem przeto jest, że zbrodniarz był jeszcze w mieszkaniu, a dopiero po zamknięciu drzwi przez dozorcę, wyszedł pośpiesznie na ulicę.

Zamach samobójczy. Przy zbiegu ul. Furmańskiej i Karowej napiła się jodyny, w celu samobójczym, Marja Kozicka (Marszałkowska 34), którą pogotowie przewiozło do szpitala św. Rocha.

Najście na mieszkanie. Kilku mężczyzn nieznanych wtargnęło do mieszkania Emilji Fijałkowskiej przy ul. Pawieńskiej 5, skutkiem czego wywiązała się bójka, przyczem Roman Łapiński i Ludwik Kubiak zostali dotkliwie poranieni. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia.

Kradzież motoru i pan dyrektor. W fabryce Ulbrycha (Żytnia 20) skradziono motor o sile 4 koni. Ekspozytura urzędu śledczego III komisarjatu prowadząc dochodzenie, stwierdziła, że robotnik tejże fabryki Ignacy Wieczorek, zawsze skromny, naraz zaczął hulać i sprawiać sobie rozmaite przedmioty. Zajęto się nim bliżej, jak również jego przyjacielem, b. szoferem wojskowym, Janem Kieresińskim i pochwyciwszy nici, trafiono do kłębka.

Do dyrektora fabryki samochodów (Fabryczna nr. 13), jako do znajomego, zgłosił się szofer Jan Kieresiński i zaproponował kupno motoru za 150 tysięcy marek, podkreśliwszy, że pochodzi on z kradzieży tajnej gorzelni, przeto niema obawy, aby właściciel, nawet gdyby trafił za swoim mordercą, miał praw swoich dochodzić. Pan dyrektor Czesław Łączny zgodził się nabyć motor za żądaną cenę i wówczas to dopiero Ignacy Wieczorek skradł motor, za który otrzymał od Kieresińskiego 60 tysięcy marek. Motor panu dyrektorowi Łącznemu został dostarczony, wypisano asygnatę do kasy fabrycznej; pieniądze jednak podjął w kasie sam pan dyrektor Łączny i... na schodach fabrycznych wypłacił Kieresińskiemu tylko 100 tysięcy, podkreśliwszy, że i on chce „zarobić", wiedząc, że przecież oszukany złodziej nie będzie go skarżył i poszkodowany, jako właściciel tajnej gorzelni, nie przyjdzie upominać się o swoje.

Sprawa się jednak wydała i zarówno Wieczorek i Kieresiński, jak i pan dyrektor Łączny, znaleźli się pod kluczem, a sprawa skierowana została do sędziego śledczego XIII okręgu.

Zaznaczyć wypada, że pan dyrektor Łączny miał już sprawę w sejmowej komisji śledczej o kupno kradzionych wojskowych przedmiotów.

Z sądów.

Sprawa tow. Kwapińskiego.

Dziś odbędzie się w Sądzie Okręgowym warszawskim (Miodowa 15) o godz. 10 rano sprawa tow. Jana Kwapińskiego, wytoczona z art. 367 i 129 kodeksu karnego, w związku ze strajkiem robotników rolnych, jaki się odbył w kwietniu b. r. w powiecie grójeckim.

Jak kamienicznik gwałtem pozbyć się chciał lokatora.

Wśród licznych spraw. t. zw. komornianych odznacza się swą niezwykłością świeżo osądzona w Sądzie Okręgowym.

Dr. Henryk Altkaufer, jako lekarz wojskowy armji rosyjskiej, będąc w lipcu 1915 r. przymusowo ewakuowany z Warszawy, pozostawił mieszkanie swe, wraz z całkowitem urządzeniem, do dyspozycji właściciela domu przy ul. Elektoralnej 11, p. Andrzeja Piekarskiego. Po zajęciu Warszawy przez Niemców, w mieszkaniu d-ra A. zagospodarowali się początkowo urzędnicy okupanccy, którzy, wbrew głoszonej przez kodeks cywilny zasadzie, że przy składzie koniecznym posiadacz cudzego dobra winien dbać o nie, jako bonus pater familias, — obchodzili się z meblami nieobecnego lekarza dość bezceremonjalnie.

Chcąc uratować rzeczy d-ra A. od zaprzepaszczenia, teść jego p. F. wystarał się w 1916 r. o usunięcie urzędników niemieckich z mieszkania i zawarł jednocześnie umowę z właścicielem domu P., obowiązując się płacić, tytułem komornego, po rb. 75 miesięcznie do czasu powrotu swego zięcia.

W końcu 1918 r. dr. A. powrócił do Warszawy i objął swe mieszkanie w posiadanie, płacąc w dalszym ciągu komorne przedwojenne—1500 rb. rocz.

Po upływie 3-ch kwartałów właściciel domu zażądał od d-ra A. za czas od 1.IX 1915 r. do 1.VII 1916 r., t. j. za 10 miesięcy, rb. 1250, zaś za czas od 1.VII 1917 do 1.VII 1918 r. dopłaty po rb. 50 miesięcznie, czyli rb. 600.

Dr. A. odmówił zapłaty tej sumy, albowiem przed ewakuacją upoważnił swego teścia do usunięcia mebli swych z mieszkania, lecz właściciel domu, chcąc na przyszłość zachować dla siebie lokatora, nie pozwolił mebli usunąć.

P. P. wytoczył przez adw. Białaszewicza sprawę przeciwko dr. A. o eksmisję, oraz o „zaległe" komorne, o którem mowa wyżej.

W odparciu roszczeń tych, obrońca pozwanego adw. Zalszupin podkreślił, że w danej sprawie należy przenieść się do owych czasów, kiedy Niemcy starali się przekonać wszystkich, że Warszawa, jak i Polska cała, pozostanie jakimś „Hinterlandem". Ci, co w to uwierzyli, sądzili, że w Polsce zamrze życie państwowe i gospodarcze, że mieszkania w Warszawie po wojnie będą świeciły pustkami i dlatego należy starać się o zatrzymanie dobrego lokatora, obniżając mu tenutę i czyniąc mu wszelkiego rodzaju ulgi. Tak myślał i czynił podczas wojny powód.

Kiedy atoli rzeczywistość zadała kłam twierdzeniom pesymistów i przeludnienie Warszawy doprowadziło do tego, że za mieszkanie ludzie gotowi są płacić miljony — właściciel domu, w poszukiwaniu „prawnych" powodów do eksmisji, postanowił cofnąć poczynione w latach wojny ulgi dla przymusowo ewakuowanego d-ra A. i stworzył fikcję, jakoby dr. A. odmawia zapłaty „zaległego" komornego — co skutkuje eksmisję.

Taki sposób pozbywania się w czasach obecnych lokatora, szczególniej zaś jest niedopuszczalny w tym wypadku, kiedy pozwany, jak to widać ze złożonych kwitów, lojalnie wykonał i wykonywa swe zobowiązania w stosunku do właściciela domu.

Sąd Okręgowy, podzielając te wywody obrońcy pozwanego d-ra A., powództwo oddalił i zasądził od właściciela domu koszty sądowe.

Teatr i Muzyka.

Z FILHARMONJI.

Koncerty symfoniczne: piątkowy i niedzielny popołudniowy. — Oskar Fried, Zofja Rabcewicz-Poznańska, Eli Kochański, Blanca Tocar.

Oskar Fried jest u nas zawsze mile widzianym gościem: na naszem bezrybiu wybitny dyrygent zupełnie szczególnie musi być ceniony. Ale Fried, przyjeżdżając do Warszawy już po raz któryś z rzędu, mógłby jednak programy swych koncertów odświeżyć. Symfonję V Beethovena sam Fried dyrygował już, jeśli się nie mylę, w Warszawie obecnie po raz trzeci. Podobnie rzecz się ma z symfonją „patetyczną" Czajkowskiego. Nową w programie piątkowym była tylko symfonja c-dur („jowiszowa") Mozarta.

Friedowskie wykonanie dzieł betowenowskich, zwłaszcza V-ej symfonji, uważam za jedno z najlepszych, jakie miewamy sposobność tutaj słyszeć. Temperament Frieda, jego nadzwyczajne poczucie rytmu i właściwego tempa, przeniesione fascynująco na orkiestrę — daje w rezultacie zawsze produkcję o niezatartem wrażeniu.

Ale brakiem Frieda, jako kapelmistrza, jest, jak mi się wydaje, nienadzwyczajna subtelność. Być zresztą może, że wiele należy tu położyć na karb braku czasu i niemożności dostatecznego popracowania z orkiestrą nad wykonywanym utworem. Pouczającem było zestawienie interpretacji Beethovena — choćby tylko z akompanjamentem do koncertu f-moll Chopina, odegranego przez p. Rabcewicz - Poznańską. Towarzyszem fortepianu jest Fried oczywiście doskonałym, jak przystało kapelmistrzowi jego miary. Ale w ustępach, w których orkiestra gra sama, możnaby Chopina — wcale się nie dopatrzeć, gdybyśmy go nie znali i nie byli uprzedzeni: tak dalece rysy jego wychodzą wypaczone z pod batuty Frieda.

Za to partja fortepianowa znalazła tym razem wyrazicielkę, jakich nie wiele. Dawno nie słyszałem równie świetnego wykonania Chopina, jak ostatnie; Chopina wogóle, nietylko koncertu f-moll. I to pod każdym względem: równa, perlista, czysta, jak kryształ, technika palcowa; uderzenie właśnie takie, jakiego wymaga Chopin, jakie słyszy się tak rzadko. W rytmice, w plastyce dynamicznej, wogóle w interpretacji—p. Poznańska umiała odnaleźć i utrzymać się na tej subtelnej linji, którą tak niewielu pianistom najlepszym udaje się pochwycić. Jednakże...

Było przecie jedno „ale", niezależne od wszystkich tych niepowszednich zalet. Grze p. Poznańskiej brakło — ciepła, bezpośredniości. Gdyby nie to, byłaby to interpretacja koncertu f-moll — klasyczna.

Na niedzielnym koncercie popołudniowym wystąpili, jako soliści: p. E. Kochański, wiolonczelista, i p. Blanca Tocar, śpiewaczka. P. Kochańskiego słuchamy wszyscy zawsze z pełną przyjemnością. O wysokich zaletach tego artysty nie mam potrzeby pisać ponownie; są one dobrze znane muzykalnej publiczności Warszawy. P. Blanca Tocar nie posiada jeszcze, mojem zdaniem, kwalifikacji do ubiegania się o laury na estradzie Filharmonji. J. R.

Teatr Wielki. Dziś balet „Pan Twardowski". Jutro „Eugenjusz Onegin". W czwartek po raz 1-szy w sezonie opera Moniuszki „Hrabina".

Teatr Rozmaitości. Dziś premjera komedji M. Fijałkowskiego p. t. „Wierna Kochanka".

Teatr Polski. Dziś i jutro „Noc listopadowa" St. Wyspiańskiego. We czwartek po poł. o godz. 4 po cenach zniżonych „Chory z urojenia".

Teatr Reduta. Dziś i codziennie „Ewa".

Teatr Mały. Dziś i jutro „Paryżanka". We czwartek po poł. o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych „Ósma żona Sinobrodego".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Dziady".

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Kuzynek z Honolulu". Od czwartku powraca na repertuar operetka „Ostatni Walc" z p. L. Messal w roli głównej.

Teatr Wodewil. Dziś 6 b. m. operetka R. Stolza „Hrabina z Tabarin".

Teatr Praski. Dziś, po miesięcznej przerwie, nanowo otwiera swoje podwoje 3-aktowym dramatem Rydla „Jeńcy".

Zespół artystyczny stanowią: artystki p-nie Bielecka, Biskupska, Czaplicka, Dziewicka-Orlicz, Fiszerówna, Kopczyńska, Mirecka, Molska, Pomorska, Popielawska, Różańska, Wasilewska, Wiślicka, Wojciechowska, Zielińska, Orzelska; p-wie: Bolesta, Bulhak, Brusikiewicz, Grabowski, Karnowski, Kępiński, Chemkowski, Przyjemski, Szarkowski, Wiśniowski, Wojciechowski i Żelski. Reżyserowie: Adam Orwicz i Tatarkiewicz. Malarz-dekorator Piotr Makowski. Dyrygent chórów i orkiestry Michał Szulc. Sekretarz St. Zabłocki.

Powstający teatr ma wystawiać sztuki nowoczesne i ludowe. W każdą sobotę będą odbywać się przedstawienia popołudniowe dla młodzieży (Przegląd literatury polskiej, poczynając od Kochanowskiego). Pozatem poranki niedzielne dla dzieci, złożone z bajek, opartych na motywach ludowych i narodowych.

Teatr Powszechny. (Scena letnia Leszno róg Żelaznej). Dziś „Dziewczę Szczęścia" z aktualnemi śpiewkami i baletem.

Teatr Żołnierski „Polonja" (Jasna 3). Dziś premjera: „Marcowy kawaler", krotochwila J. Blizińskiego i część koncertowa.

Z Filharmonji. Jutro wystąpi w Filharmonji znany kwartet czeski. W koncercie weźmie udział wybitna pianistka czeska Ilona Kurzówna. W czwartek w południe poranek poematów tanecznych. Program wypełni artystka tancerka Nina Dolińska.

Z Komisji Międzyzwiązkowej kult.-art. Najbliższe przedstawienia komisji odbywać się będą w następujących terminach: Teatr im. Bogusławskiego—„Dziady" dn. 6.XII; 13.XII (dla młodzieży), 15.XII (dla młodzieży), 19.XII i 20.XII. Teatr Polski: 18 i 20 grudnia „Noc listopadowa".

Bilety członkom wydaje Biuro Centralne K. M. K.-A. (Bracka 18, lokal Związku Naucz.) od 5—7 w.

POKWITOWANIA.

Na Centr. Fundusz Wyborczy.

Szejking	mk. 2500
Dąbrowski	„ 500
Nieprzyjęte przez H. J. od podchorążego Strzałkowskiego za koszty przesyłki	„ 100

Bezimiennie 13 koron czeskich.

Na Bibljotekę Publiczną.

IV komplet kursów dla dorosłych mk. 465.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.